**Cena numeru 15 groszy.**

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. ILUSTROWANA Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

# REPUBLIKA

Rok IX | ŁÓDŹ. SOBOTA, 7-go LUTEGO 1931 ROKU. | CENA NUMERU 15 GROSZY. | Nr. 37

# TRAGEDJA w SĄDZIE

## Adwokat Kornfeld zmarł w czasie składania zeznań. — Oskarżona dr. Budzyńska-Tylicka zemdlała.—Rozprawa sądowa odroczona do dnia dzisiejszego.

## Dramatyczny przebieg procesu „Centrolewu".

WARSZAWA, 6 lutego.

Proces „Centrolewu" budzi w dalszym ciągu wielkie zainteresowanie. Sala sądowa w dalszym ciągu przepełniona jest publicznością. Posiedzenie wczorajsze rozpoczęło się o godz. 10.40 rano.

Pierwszy zeznaje podkom. St. Szczeniowski, kierownik V kom. P. P., który w dn. 14 września był komendantem I plutonu pogotowia policyjnego:

— Znalazby się na rogu Pięknej otrzymałem rozkaz od kom. Konesa, ażeby posuwać się w stronę Al. Ujazdowskich ponieważ doszły wiadomości, iż uformował się pochód. Pogotowie policyjne składa się z 3 plutonów pieszych i jednego konnego.

Przed wynrszem rozmawiałem z kom. Konesem i radziłem mu rozproszyć tłum oddziałem konnym.

### Pierwsze strzały.

**Kiedy znalazłem się na miejscu padły z tłumu strzały do nacierającego oddziału.**

**Z tyłu, za mną eksplodował granat, którego odłamem post. Wierzbicki i komis. Lubiejski zostali ranni.**

Przewodniczący: — Czy wówczas pochód już był w ruchu?

Świadek: Nie, dopiero był sformowany.

Przew.: — Czy wzywano tłum do rozejścia się?

Św.: — T!

Przew.: — Z której strony padły pierwsze strzały?

Św.: — Ze strony tłumu, w okolicy ogrodu Rekierta.

**Prokurator: — Czy tłum mógł się rozejść, to znaczy czy miał wolną po temu przestrzeń?**

**Św.: — Nralnie. Miejsca było bardzo dużo.**

Sędzia Hermanowski: — Czy ze strony policji padły strzały?

Św.: — Zdaje mi się, że tylko w stronę Ogrodu Rekierta, jako odpowiedź na salwy z tłumu.

Adw. Rundo — Gdzie nastąpiło zetknięcie tłumu z policją?

Św.: Na rogu ul. Matejki.

**Adw.: Ile minut trwała szarża?**

**Św.: Kilka minut.**

Adw. Graliński: W jakim czasie mógł tłum rozejść się?

Św.: Tyle czasu, ile miała policja do szarży.

Adw.: Czy policja zostawiła tłumowi czas do rozproszenia się?

Św.: Oddział konny podjeżdżał wolno, krzycząc „rozejść się!"

Drugi z kolei zeznaje świadek komisarz Jerzy Ks. który stwierdza, że ok. godz. 2 pół. otrzymał rozkaz rozproszenia pochodu.

### Instrukcja dla policji.

Świadek zeznaje, iż dał policjantom instrukcje aby za wszelką cenę unikali rozlewu krwi i ograniczali się do działania szablami, nawet, gdyby z tłumu padały strzały.

— Czy policja użyła broni?

— Był zakaz używania broni, bo chcieliśmy uniknąć rozlewu krwi, **ale kilku posterunkowych zdenerwowanych salwą w ich kierunku oddało kilka strzałów w kierunku ogrodu Rekierta, skąd strzelano.**

Adw. Rundo: — Gdzie znajdowało się czoło pochodu?

— Czoła pochodu nie widziałem.

— Więc pan widział tylko tyły?

— Tak.

Po zeznaniach kom. Lubiejewskiego, który był ranny odłamkiem granatu, przed sądem staje aspirant policji konnej Zlatowski i stwierdza:

### Starcie.

— Otrzymawszy rozkaz rozproszenia tłumu **podjechałem ze swym oddziałem, wezwałem do rozejścia się, a zobaczywszy wzniesione laski i słysząc okrzyki antyrządowe, ruszyłem w tłum. Po przejechaniu przez tłum i rozproszeniu go usłyszałem za sobą strzały.** Tłum był zorganizowany. Liczył około 1.500 osób.

**Prok.:** — Na jakiej odległości znajdował się pan od tłumu wzywając go do rozejścia się?

— Na 30 kroków wzywałem dwukrotnie głosem, a następnie dałem znaki szablą.

**Prok.:** — Czy było miejsce na chodnikach i tłum mógł się rozejść?

— Tak. Tłum szedł środkiem jezdni, po bokach było dość miejsca. Gdy podjeżdżałem, krzyczano z tłumu: Stać, nie rozchodzić się.

**Adw. Graliński:** — Czy panu nie przyszło do głowy, **że tłum, któremu pan zajechał z tyłu nie mógł widzieć pana znaków dawanych szablą?**

— Owszem widział je, bo ludzie byli odwróceni ku nam, rzucając okrzyki pod adresem władz.

Następnie zeznaje **św. Tylicki, małżonek oskarżonej dr. Budzyńskiej-Tylickiej.** P. Tylicki siwy, dobrej tuszy, pan o czerstwej cerze zeznaje:

— Wycofałem się z życia politycznego, jednak 14 września przez ciekawość poszedłem na wiec „Centrolewu".

### Mąż oskarżonej.

Przechodząc koło rogu Szopena, zauważyłem stojących tam paru osobników o podejrzanym wyglądzie, którzy mówili do siebie: **„Patrzcie, łajdacy kryją się za baby".** Myślałem, że to agenci policji politycznej, ale poznawszy się później z agentami, doszedłem do wniosku, że ci panowie nie wyglądają tak podejrzanie, jak tamci.

Szedłem obok pochodu, w pewnej chwili usłyszałem tętent. **Widząc pędzącą policję, byłem wzruszony.** Słyszałem następnie strzały, wśród których rozróżniałem wyraźnie huk karabinów.

**Przewodn.:** — W jaki sposób pan odróżnia odgłos strzałów karabinowych?

— Tak się złożyło, że mam z tem często do czynienia.

— A czem pan jest z zawodu?

— Jestem handlowcem, ale dzierżawię pawilon rembertowski.

— P. Tylicki oświadcza, że zachowanie policji wywołało w nim wzburzenie.

**Prok.: — Jaką gazetę czyta się u państwa w domu?**

**— Żona moja czyta „Robotnika", a ja „Gazetę Warszawską".**

Świadek oświadcza, że mowy, które słyszał w Dolinie Szwajcarskiej, były w jego przeświadczeniu za słabe. Po odprowadzeniu go do ratusza widział, jak dwuch policjantów biło na podwórzu laskami zatrzymane osoby.

**Przewodn.:** — A czy pana nie bito?

— Nie, gdyby mnie bito, potrafiłbym zareagować. Zachowanie się policji było brutalne.

### Żona jest pełnoletnia.

Prokurator zapytuje p. Tylickiego o przekonania polityczne żony, na co otrzymuje odpowiedź, **że p. Budzyńska-Tylicka jest pełnoletnia i posiada własny zakres poglądów politycznych.**

Około godz. 3 po poł. przed stołem sędziowskim stanął pozwany w charaktrze świadka przez obronę jeden z najznakomitszych adwokatów warszawskich chlubnie znany ze swej działalności społecznej Mikołaj Kornfeld, prezes licznych instytucyj opieki nad dzieckiem oraz prezes patronatu nad więźniami.

### Śmierć adwokata Kornfelda.

Adw. Kornfeld był w dniu 14 września na przechadzce w Al. Ujazdowskich i przypadkowo stał się świadkiem demonstracji. Obrona wezwała go celem stwierdzenia, że policja szarżowała tłum. Adw. Kornfeld staje przed stołem sędziowskim i zapytany przez przewodniczącego sędziego Neumana, co wie o sprawie zaczyna:

W dniu 14 września była piękna pogoda. Poszedłem na spacer w Al. Ujazdowskie.

Miałem zamiar iść do parku, ale park był zamknięty. Poszedłem więc na przechadzkę ulicą. Policji nigdzie nie widziałem. Był spokój.

**Przew.: — Czy pan mecenas niepokoi się, gdy nie widzi policji?...**

Adw. Kornfeld milczy przez chwilę i ciągnie dalej:

— W pewnej chwili w okolicy ul. Koszykowej ujrzałem policję, a w następnym momencie demonstrantów, wychodzących z ul. Szopena. W tej samej chwili zobaczyłem, jak z jednej strony wysunął się idący biegiem oddział policji z najeżonemi bagnetami, a z drugiej strony nadjechał oddział policji na spienionych koniach.

Przewodniczący: — Czy konie były bardzo spienione?

**Adw. Kornfeld pochyla się nagle na balustradzie oddzielającej go od stołu sędziowskiego i blednie.**

**Po chwili pada na podłogę.**

Na sali olbrzymie poruszenie. Wszyscy obecni zrywają się z miejsc i biegną ku leżącemu.

Słychać głosy, wołające o lekarza.

Okazuje się, że jedynym lekarzem jest siedząca na ławie oskarżonych radna miejska dr. Budzyńska - Tylicka. Sędzia Neuman wzywa ją do udzielenia pomocy.

Dr. Budzyńska - Tylicka zrywa się z ławy oskarżonych i biegnie do leżącego, klęka przy nim i po chwili mówi:

**— Serce nie bije, on nie żyje już...**

W tej samej chwili **dr. Budzyńska-Tylicka mdleje i pada obok leżącego adw. Kornfelda.**

**Zamieszanie rośnie. Na sali sądowej rozgrywają się niewidziane nigdy momenty.**

Kilka kobiet mdleje. Przybywa policja i urzędnicy sądowi. Oboje leżących przenoszą do sąsiedniej sali, gdzie po chwili zjawia się trzech lekarzy. Stwierdzają oni, **że adw. Kornfeld dostał ataku serca. Nie żył on już. Dr. Budzyńska-Tylicka jest zemdlona. Cucenie jej trwa 40 minut.**

**Po godzinie rozprawa zostaje wznowiona i**

OBRONA WNOSI W NIESŁYCHANIE OSTRYCH SŁOWACH ZREDAGOWANĄ DEKLARACJĘ, WYPOWIADAJĄCĄ SIĘ PRZECIWKO PRZEWODNICZĄCEMU KOMPLETU SĘDZIOWSKIEGO.

**zarzucając mu niespotykany w sądzie sposób zadawania pytań.**

PRZEWODNICZĄCY NEUMAN ODRACZA ROZPRAWĘ DO DNIA NASTĘPNEGO

**z powodu choroby jednej z oskarżonych, a mianowicie dr. Budzyńskiej-Tylickiej.**

**Zarówno w gmachu sądu jak i w całej Warszawie niesłychanie tragiczne wypadki na sali sądowej, a specjalnie śmierć senjora palestry warszawskiej wywołała zrozumiałe wrażenie. Adw. Kornfeld liczył około 70 lat.**

## Deklaracja obrony na procesie „Centrolewu".

**Deklaracja złożona wczoraj na procesie „Centrolewu" w imieniu ławy obrońców przez adw. Berensona brzmi następująco:**

**— Senjorowi adwokatury stołecznej pękło serce kiedy był badany przez przewodniczącego sędziego Neumana, który ironizował zeznania świadka, kiedy nie szły po jego myśli. Przeciwko tym nieznanym sposobom protestujemy i prosimy o odroczenie rozprawy do jutra.**

Przewodniczący: — Proszę sekretarza o wniesienie tego oświadczenia do protokułu.

**Adw. Berenson: — Po ostatnich wypadkach mam zastrzeżenia, co do osoby przewodniczącego oraz co do możności naszego udziału w procesie przy dalszem przewodniczeniu przez sędziego Neumana.**

**W tej sprawie zgłosimy wniosek na posiedzeniu jutrzejszem.**

**Przew.: — Odraczam posiedzenie do jutra z powodu choroby oskarżonej dr. Budzyńskiej-Tylickiej.**

# Obrady sejmu nad budżetem.

## Trzej posłowie klubu B. B. złożyli mandaty. — Demonstracyjny wniosek P.P.S.

## *Posiedzenia plenarne odbywać się będą codziennie.*

**Warszawa, 6 lutego.**

Marszałek, otwierając dzisiejsze posiedzenie sejmu zawiadomił zbę, że posłowie Krzyżanowski, Lechnicki i Nowak, wszyscy z BBWR zrzekli się mandatów.

Z kolei przystąpiono do prel'minarza budżetowego ministerstwa przemysłu i handlu.

Referent poseł Minkowski z BB omówił wynik prac komisji budżetowej, co do tego resortu zanalizował prelim narz budżetowy, poczem przechodząc do sprawy Gdyni zwrócił uwagę, że siła rozwojowa Gdyni wyraża się między innemi w tem, że gdy inne porty pracowały słabiej, tętno naszych obrotów handlowych w Gdyni wzmogło s'ę.

Następnie przemawiał pos. Gruszczyński (Ch-D) i Gurczak (kl. nar.) oraz Kornecki (kl. nar.), **który powołując się na jeden z dzienników zaznacza, że zagranicę uciekł n'ejaki dr. Vincens, właściciel firmy „Produkcja" i ucieczka jego naraziła skarb państwa na straty.**

Minister przemysłu i handlu Prystor odpowiadając posłowi Korneckiemu zaznaczył, **że jest to sprawa stara i jest obecnie przedmiotem dochodzeń sędziego śledczego.**

Następnie minister omówił obecną sytuację gospodarczą.

Z kolei izba przystąpiła do preliminarza budżetowego min sterstwa robót publicznych, który zanalizował poseł Pączek. Następnie przystąpiono do preliminarza budżetowego ministerstwa reform rolnych. Po dyskusji marszałek sejmu zawiadomił izbę, że wpłynął wniosek klubu BB w sprawie zmiany konstytucji i po upływie 15 dni wniosek ten będzie postawiony na porządku dziennym.

Następnie odbyła się dyskusja nad budżetem ministerstw reform rolnych i rolnictwa.

Wśród wniosków zgłoszonych do laski marszałkowskiej był wniosek P. P. S., w którego motywach przytoczony był skonfiskowany artykuł. Marszałek oświadczył, że nie ulega wątpliwości, że wniosek ten zawiera treść dla której jedynie właściwą byłab droga interpelacji, a nadana forma wniosku jest próbą obejścia wyrażone przez izbę decyzji o niedopuszczan skonfiskowanych druków.

Marszałek uznał, że wniosek powyższy nie może być przedmiotem obrad sejmu dopóki wnioskodawcy nie usuną tej skonfiskowanego artykułu, lub dopóki sąd nie orzeknie o zarządzeniu konfiskaty negatywnie.

Poseł Niedziałkowski pragnie odesłać wniosek do komi regulaminowej gdyż decyzja izby dotyczyła interpelacji a nie wniosków. Marszałek odpowiada, że dotyczy to nej zasady..

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie jut t. j. w sobotę dn. 7 b. m. o godz. 10-ej rano.

*

Plenarne posiedzenie sejmu odbywać się będzie codzień nie wyłączając soboty i poniedziałku do środy 11 b. m. Trzecie czytanie preliminarza budżetowego odbędzie się prawdopodobnie w piątek 13 b. m.



## Syn zastrzelił ojca, poczem odebrał sobie życie

**Przemyśl, 6 lutego.**
(Polska Agencja Telegraficzna)

Wczoraj wieczorem rozegrała sie w Przemyślu krwawa tragedja na moście Zaczańskim. Około godz. 20.30 do powracającego ze sklepu kupca Edmunda Towarnickiego przystąpił syn jego Roman, szofer, zamieszkały we Lwowie i po krótkiej wymianie słów strzelił do niego dwukrotnie z rewolweru.

**Oba strzały trafiły w głowę. Jedna z kul utkwiła w czaszce, druga zaś przebiła czaszkę na wylot. Następnie zabójca strzelił do siebie, raniąc się ciężko w brzuch.** Obu rannych przewieziono do szpitala Powszechnego.

Edmund Towarnicki zmarł w drodze, syn zaś jego wkrótce po przewiezieniu do szpitala. Przyczyną tragedji były nieporozumienia na tle finansowem.

---

**Buenos Aires, 6 lutego.**

Rząd wydał szereg zarządzeń zaostrzających obecny stan oblężenia. Za napady na budynki rządowe, członków rządu i na transporty żywności grozi kara śmierci. Szereg ciężkich kar wyznaczono za udział w strejku i bojkocie.

## Syn lorda Melchetta parem Anglji.

**Londyn, 6 lutego.**
(Polska Agencja Telegraficzna)

W okręgu East Toxte w Liverpoolu odbyły się wybory uzupełniające, spowodowane podniesieniem do rangi para konserwatysty Monda po śmierci jego ojca, lorda Melchetta. W rezultacie wyborów wybrany został konserwatysta Buchan Hepburn, który otrzymał 17.040 głosów, zaś kandydat Labour Party Burden — 5.550 głosów.

## Bójka w radzie miejskiej Berlina.

**Berlin, 6 lutego.**
(Polska Agencja Telegraficzna)

Posiedzenie rady miejskiej Berlina, wczoraj wieczorem po krótkich obradach **przekształciło sie w bójkę miedzy komunistami a hitlerowcami.**

Wobec niemożności załagodzenia sporu, przewodniczący musiał rozwiązać posiedzenie. Komuniści atakowali hittlerowców, nazywając jednego z radnych mordercą robotników.

**Jeden z radnych komunistycznych rzucił się na mówcę hitlerowskiego, chcąc go uderzyć.** Dzięki jednak interwencji innych radnych udało się nie dopuścić do tego.

# Wolność amerykańska.

**W** najbliższych dniach pod obrady kongresu amerykańskiego wchodzi najoryginalniejszy wniosek, jaki kiedykolwiekbądź rozpatrywany był w historji przez nasze organy państwowe: **wnioskodawcy proponują zapłacenie wszystkim byłym żołnierzom amerykańskim za... wojnę światową...** Niema jeszcze jedności zdania w sprawie, czy należy płacić każdemu żołnierzowi indywidualnie różnicę pomiędzy jego zarobkami w życiu cywilnem a żołdem wojskowym, czy też potraktować rzecz en masse i **wypłacić każdemu ex-obrońcy ojczyzny po 800 dolarów.** Suma, potrzebna na ten cel jest wcale okrągła i wynosi **2 miljardy 720 miljonów dolarów,** czyli więcej, niż całoroczny budżet Stanów Zjednoczonych. W złotych polskich stanowi to **przeszło 24 miljardy złotych,** czyli więcej aniżeli państwo polskie wydatkuje w ciągu 8 lat.

Przeciwko projektowi senatu występuje minister skarbu p. Mellon. Dowodzi on, że w obecnych czasach zaciągnięcie tak wielkiej pożyczki przez państwo, o ile nie byłoby zupełnie niemożliwe, przyszłoby z niesłychanemi trudnościami, że pożyczka byłaby drogą i zaciążyła na długie lata na przyszłości finansowej i gospodarczej Stanów. Na to replikują wnioskodawcy: **nie jest wprawdzie łatwo zdobyć dziś taką sumę pieniędzy, ale przecież niełatwo było każdemu obywatelowi oderwać się od swych zajęć codziennych i interesów i zaciągnąć się pod sztandary.** Każdy amerykanin może zaofiarować w obronie ojczyzny swą krew i życie, ale nikt nie może być zmuszony do rezygnowania ze swych praw majątkowych. W Ameryce musi panować równość, a przecież skoro jedni poszli na wojnę i stracili swe zarobki, a inni siedzieli w domu i robili doskonałe interesy — **nie było i niema równości...** Zresztą cała sprawa nie jest nowa, ponieważ w roku 1924 wotowane już było prawo o odszkodowaniu dla byłych żołnierzy, które musi być uregulowane do roku 1945. Czas upływa, a żołnierze nic nie otrzymują...

Dla naszych europejskich umysłów, wniosek taki jest czemś oryginalnem, a nawet niezrozumiałem. **Bohaterstwo nie ma ceny, śmierć jest darmowa,** ale utrata zarobku pieniężnego stoi wyżej i jest płatna i wymagalna... „Business" nie może doznać uszczerbku — oto jest fundamentalna zasada Ameryki. Jest ona tak daleko przestrzegana, że podważanie jej uważane jest za coś stanowczo gorszego i niebezpieczniejszego, aniżeli spowodowanie trudności finansowych państwa i obywateli na wiele lat. Ameryka broni się zacięcie **przeciw ubezpieczeniom socjalnym,** w dobie najstraszliwszego bezrobocia nie pozwala nawet na dyskusję o ustawach socjalnych, nie chce znać ani ustawowego wymówienia pracy, ani ograniczenia dnia pracy, ani kas chorych, ani asekuracji na starość i od braku pracy, ale **stoi murem przy potwornym wydatku na odszkodowania dla byłych żołnierzy za... stracony czas i uszczerbek w interesach.**

Oto jest objaw umysłowości kapitalistycznej w najwyższych formach. Tam teorje liberalne do dnia dzisiejszego nie straciły nic na sile i powadze. Podczas kiedy cały liberalizm europejski jest przesiąknięty nawskroś nalotami socjalistycznemi, kiedy z liberalizmu pozostały tylko formuły bez treści, w Ameryce liberalno - indywidualistyczne traktowanie stosunku obywatela do zbiorowości, do społeczeństwa, do państwa trwa w idealnej czystości, w pełnej treści. Taki mały wniosek w senacie waszyngtońskim odsłania całą przepastną różnicę pomiędzy naszą umysłowością a amerykańską, pomiędzy naszą a ich teorją i praktyką państwową.

***

Liberalizm amerykański przybiera jeszcze niekiedy **bardziej karykaturalne formy,** jeszcze mniej dla nas zrozumiałe. W Europie obowiązuje, teoretycznie przynajmniej **równość wobec prawa.** W Ameryce znają również pojęcie **równości wobec bezprawia...**

Codziennie nieomal czytamy o bandytyźmie w Chicago, a walki policji z nielegalnym handlem alkoholowym nabrały już światowego rozgłosu. Nie możemy pojąć, czemu policja chicagowska nie skończy raz na zawsze z bandytyzmem, czemu nie zamknie raz do więzienia **znanych z imienia, nazwiska i czynów słynnych bandytów,** nie pozamyka ich „sztabów" i nie pośle na krzesła elektryczne głównych dowódców. Nie rozumiemy również, czemu nie można zlikwidować oficjalnych centrali alkoholowych, firm, zajmujących się na szeroką skalę szmuglem i sprzedażą napojów wyskokowych, skoro najsurowszemi ustawami pod słońcem alkoholizm zakazany jest i wyklęty przez wszystkie prawa amerykańskie.

Ale tutaj jest znów nieporozumienie pomiędzy pojęciami europejskiemi a amerykańskiemi. W Ameryce prawo ingerencji władz bezpieczeństwa przeciw obywatelowi zaczyna się dopiero wtedy, kiedy **bezspornie stwierdzony został czyn nieprawny,** naruszający ustawę. Kiedy u nas zdarzy się wielkie włamanie, policja aresztuje najpierw wszystkich znanych włamywaczy i dopiero wówczas bada, czy nie uczynił tego któryś z aresztowanych. Tam jest to zupełnie wykluczone. Można kogoś aresztować wtedy dopiero, jeśli są **indywidualne dowody przestępstwa.** Oczywiście, tylko naskutek takiego ujmowania sprawy zawodowi przestępcy, zrzeszeni w specjalnych organizacjach, zażywają przez długie lata nieograniczonej swobody i w Chicago — central amerykańskiego świata przestępczego — **każde dziecko wie, kto zamordował, kiedy i jak, ale policja stoi zdala dopóki nie ma konkretnych dowodów.** Amerykanie wyżej stawiają sprawę wolności osobistej obywatela anіżeli sprawę bezpieczeństwa publicznego.

Przed kilku dniami np. ukazało się w Hollywood „obwieszczenie" publiczne: **syndykat szmuglerów alkoholu i hurtownia win i wódek, pozostające pod najwyższą kontrolą słynnego Al. Capone, ogłosiły, że nakazują wszystkim właścicielom potajemnych miejsc wyszynku t. zw. „speakeasies" nabywać wyłącznie alkohol we wszystkich postaciach w składnicach syndykatu.** Kto nie posłucha tego wezwania i będzie sprzedawał alkohol z jakichkolwiek bądź innych źródeł, ten zostanie przykładnie ukarany. Syndykat mianowicie otworzy w bezpośredniej bliskości takiego szynku **inny szynk konkurencyjny,** który będzie sprzedawał alkohol za połowę ceny i w ten sposób każdy niepokorny będzie zrujnowany... Oto jest moc kapitału, nawet ulokowanego w „takim" interesie...

„Obwieszczenie" ukazało się w gazetach, **oficjalnie, jawnie.** Wedle pojęć europejskich jest to skandal niesłychany. Wedle amerykańskich pojęć — wszystko jest w porządku najzupełniejszym. Nie wolno handlować alkoholem, a więc **sam akt kupna i sprzedaży jest zakazany, ale przecież nie jest zakazane przygotowywanie się do tranzakcji, czynienie pewnych zarządzeń uprzedzających fakt...** Syndykat Al Capone stoi na równi wobec bezprawia z jakimkolwiek innym syndykatem, albo z poszczególnym szynkarzem i w tych ramach wolno mu działać, **dopóki policja nie nakryje go na fakcie przestępczym...** I dlatego imć pan Al Capone mieszka we wspaniałej willi, utrzymuje swoją straż osobistą, wydaje telegraficzne dyspozycje do swych dyrektorów i oddziałów, wogóle jest wolnym swobodnym amerykaninem. Państwo nie przeszkadza konkurencji nawet w dziedzinie nielegalnej. Co kraj, to obyczaj...

***

Konstytucja Stanów Zjednoczonych ponad wszystko stawia indywidualną wolność obywatelską. Na ołtarzu jej składa się i bezpieczeństwo publiczne i powagę praw publicznych i niekiedy zdrowy rozsądek. Ale taka jest psychika tych ludzi z za morza i na nas właśnie patrzą oni jak na pół-barbarzyńców, pół-dzieci, które nie rozumieją tak „prostych" spraw....

**Czesław Ołtaszewski**

## Przemysłowcy szwajcarscy w Polsce

### badają możliwość inwestowania kapitałów w budownictwie polskiem.

Do Łodzi przybywa dziś wycieczka przemysłowców szwajcarskich, która zwiedza niektóre miasta polskie.

W związku z tem prezes związku polskich fabryk Portland - Cementu dr. W. Kutten udzielił prasie następującego wywiadu:

— Wycieczka przemysłowców szwajcarskich pod przewodnictwem p. Zigerli — oświadczył p. Kutten — miała na celu **zaznajomienie się ze stosunkami gospodarczemi w Polsce i zorjentowanie się w możliwościach, jakie nastręczyłyby się przemysłowi i kapitałowi szwajcarskiemu.**

Nie ulega wątpliwości, że kontakt ten wyjaśni cały szereg zagadnień i przyczyni się do **podniesienia wzajemnego zaufania.** W wycieczce biorą udział przeważnie **przedstawiciele firm budowlanych szwajcarskich,** którzy szukają zatrudnienia dla swych warsztatów pracy, i mam wrażenie, że ci panowie nabrali ogólnie przekonania, że **pole do działania jest w Polsce dość duże.**

Mam wrażenie, że najbardziej zainteresowało ich **zagadnienie budowy dróg,** bowiem w tym kierunku dałoby się — wobec świeżo uchwalonego funduszu drogowego i stworzonej w ten sposób podstawy kredytowej — rozpocząć akcję na wielką skalę.

W szczególności dotyczy to przemysłu cementowego, gdyż nie wykluczone jest rozpoczęcie niebawem pewnych poważnych rozmów **w kierunku finansowania rozbudowy dróg, tembardziej, że za przemysłowcami szwajcarskimi stoją banki szwajcarskie które mogą te rozmaite imprezy z łatwością sfinansować.**

Należy zauważyć, że poza powyższem zagadnieniem goście nasi interesują się szczególnie możliwościami współpracy z gałęziami związanemi z naszym przemysłem budowlanym. Praktycznym rezultatem tej wycieczki będzie osobiste poznanie stosunków gospodarczych w Polsce oraz stanu naszego przemysłu przez przemysłowców szwajcarskich, którzy po powrocie do Szwajcarji będą mogli przedstawić dokładnie sytuację naszego przemysłu i **możliwości inwestowania kapitałów w przemyśle i budownictwie polskiem — zakończył swe interesujące informacje p. Kutten.**

## Niesłychane spustoszenie w Nowej Zelandji

### Wszystkie szpitale są przepełnione rannymi

**Londyn, 6 lutego.**

Prace ratunkowe nad wydobyciem z pod gruzów ofiar ostatniego trzęsienia ziemi w Nowej Zelandji trwają w dalszym ciągu.

Szpital w Parlmeston, Wanganui, Masterton i Fieldings są już przepełnione, tak że narazie wstrzymano dalsze transportowanie rannych. **Liczba rannych przekracza 1,500, liczba zabitych dotychczas jest nieznana, sądzą jednak, że około 1000 osób straciło życie.**

Rannych przetransportowano na południe wyspy przy pomocy statków, oraz wozów.

Zdjęcia fotograficzne z okolic nawiedzonych trzęsieniem wskazują, że ziemia jest tam poorana bruzdami wzdłuż i wszerz.

Pozatem stwierdzono, że z morza wyłoniły się nowe ławice, szereg półwyspów pogrążył się w morzu, rzeki płyną innemi łożyskami. W zburzonych bankach uległy zniszczeniu papiery wartościowe i księgi nieoszacowanej wartości.

## Specjalny wysłannik jedzie na Maderę

### z raportem dla Marsz. Piłsudskiego

Warszawa, 6 lutego.

**Dowiadujemy się, że w najbliższych dniach zostanie wysłany jeszcze jeden wysłannik na Maderę, który przywiezie Marszałkowi Piłsudskiemu raport o sytuacji wewnętrznej kraju. Raport ten, będzie prawdopodobnie ostatnim ze względu na spodziewany powrót Marszałka do kraju. Ostatni raport opracował premjer Sławek i wicepremjer Pieracki.**

## Lotnik niemiecki Gruse

### został wczoraj zwolniony.

Warszawa, 6 lutego.

**Wczoraj ukończone zostało dochodzenie władz przeciwko lotnikowi niemieckiemu Grusemu, który przed paru dniami wylądował na terenie polskim pod Wolsztynem.**

**Ponieważ w toku dochodzenia zostało ustalone, że przelot przez granicę polską nastąpił przypadkowo, oraz wobec tego, że szczegółowa ekspertyza znalezionych w aparacie klisz fotograficznych nie potwierdziła początkowych poszlak o działalności szpiegowskiej, lotnika Grusego — zwolniono go w dniu**

## Czy Francja da złoto

### na służbę pokoju.

Paryż, 6 lutego.

(Polska Agencja Telegraficzna)

„Le Figaro" pisze, że Francja skłonna jest do oddania swego złota na służbę pokoju. Mówią mianowicie o pożyczce, mającej podtrzymywać finanse Rzeszy niemieckiej. Oczywiście Francja, mająca pewne nadwyżki skarbowe, zgadza się chętnie na to, by użyć ich na cele uspokojenia w Europie. Słusznem jest jednak, iż francuzi nie chcą utracić swych oszczędności, ani też przekonać się, iż poza granicami Francji będą one użyte na rozbrojenia.

# Wieś — miastu.

### *Organizacie rolnicze niosą pomoc najbiedniejszym mieszkańcom Łodzi.*

Kryzys gospodarczy, który szczególnie zaznaczył się w miesiącach zimowych, spowodował niezmiernie ciężki stan materjalny wśród znacznej liczby bezrobotnych, zamieszkujących w miastach przemysłowych.

Miasta na terenie Województwa, ofiarnością swą w gotówce i materjałach podtrzymują istnienie komitetu obywatelskiego niesienia pomocy najbiedniejszym m. Łodzi. Wierząc w ofiarność rolników, komitet niesienia pomocy najbiedniejszym utworzył sekcję rolną, która ma na celu przeprowadzenie zbiórki żyta na obszarze Województwa Łódzkiego.

Sekcja rolna zwróciła się z prośbą o poparcie jej poczynań do organizacyj rolniczych skupiających w swem łonie ziemian, średnią i drobną własność rolną, a związek straży pożarnych województwa łódzkiego zaofiarował zajęcie się techniczną stroną zbiórki żyta, zwracając się z apelem o przeprowadzenie tej akcji do poszczególnych Zarządów Ochotniczych Straży Pożarnych.

Na apel Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym m. Łodzi — organizacje rolnicze wydały do swych członków odezwę, prosząc o poparcie poczynań Komitetu i przyjście tym sposobem z pomocą najbiedniejszym bezrobotnym, pozbawionym wszelkich zapomóg rządowych i samorządowych.

Na skutek zarządzenia Województwa — powiatowe władze administracji ogólnej — będą również współdziałać w przeprowadzeniu zainicjowanej przez Komitet zbiórki żyta na żywność dla bezrobotnych.

O przebiegu akcji zbiórki będziemy czytelników informować stopniowo w miarę jej rozwoju.



# Szalom Asz

## z okazji 50-lecia urodzin poety.



Szalom Asz, ten niezwykle płodny i z roku na rok coraz większe obejmujący połacie życia pisarz, wszystko zawdzięcza szczęśliwemu stopowi bujnej fantazji z wnikliwą i nader subtelną intuicją. Fantazję ma doprawdy przebogatą. Czarowną wstęgą owija się około każdego zjawiska, uzupełnia luki między fragmentami życia i wydobywa zaklętą w suchych faktach baśń. Niezwykle czułe i wrażliwe serce, wnikające w każdą szczelinę wstydliwego bólu, kurczące się w sobie na widok wszelkiej krzywdy, prostestujące silnie przeciwko wszelkiemu pohańbieniu człowieka, kierowało jego fantazją, wyznaczało jej ścieżki, zmuszało do nieustannego nachylania się nad dolą i niedolą biednej ludzkiej zwierzyny.

Asz jest polskim pisarzem. Polskim jest jego krajobraz, polskim jest rytm jego twórczości. Polskim jest jego szczery sentyment, tak daleki od cynizmu, tak pogodny nawet w melancholji.

W „Miasteczku" zarysowały się wyraźnie granice jego artystycznych możliwości. Gdy swego cazsu Perec, jako wysłannik filantropa Blocha, obejrzał małe żydowskie miasteczko, przywiózł z tej podróży jak najczarniejszy, jak najbardziej ponury obraz ginącego w nędzy bez granic, powoli umierającego w straszliwem osamotnieniu miasteczka, „romantyk" Asz rzuca na tę agonję miasteczka tęczowy płaszcz swej fantazji, i, zamiast prawdziwego miasteczka, daje nam jego czarowną baśń.

W roku 1908 odbywa swą pierwszą podróż do Palestyny. Święta ziemia przemówiła do jego wyobraźni i wzbogaciła tego tkliwego dotychczas liryka o ton dostojnego patosu. Asz zaczyna szlifować swój język na drogocennym probierczym kamieniu, jakim jest biblja. Tej podróży do Palestyny zawdzięczamy nietylko owiane melancholją dziejów obrazki, lecz przeczystej wody klejnoty prozy, jakim są jego „Opowieści biblijne" i mniej już wartościowy, bo bardziej historyczny poemat „Zburzenie świątyni". W ziemi świętej zrodził się też być może pomysł do biblijnego dramatu o miłości Dawidowej córki, Tamary, do królewskiego swego brata Amnona.

Asz staje się „globtroterem". Pociąga go wielki świat, a podróże stają się prawdziwym jego nałogiem. W r. 1910 wybiega się po raz pierwszy do Stanów Zjednoczonych, ale to nowe żydowskie środowisko nie długo go zatrzymuje. Pisze i wystawia tam z niedużem powodzeniem „Landsmana" i przywozi stamtąd zarys nowej powieści („Ameryka"), w której we wzruszająco - prymitywny sposób opisuje dzieje żydowskiej sieroty, zarzuconej do Stanów Zjednoczonych. Przez pryzmat dziecięcych oczu ogląda nowe żydowskie środowisko.

I oto Asz po swym powrocie z Ameryki wkracza w drugą nietylko fazę swej twórczości. Przestaje patrzeć na świat przez różowe okulary romantyzmu, i rzuca się ze zadziwiającą brawurą, naśladując swego wielkiego mistrza Tolstoja, w kotłujące morze problemów. Staje się malarzem żydowskiej obyczajowości, a interesuje się przedewszystkiem tragiczną niedolą żydowskiego inteligenta, błądzącego po gościńcach Europy i szukającego swej drogi w labiryncie europejskiej kultury.

Przyszła wielka wojna. Asz znajduje się w Ameryce i pisze tam cały szereg powieści z życia amerykańskiego żydostwa („Onkel Mozes"), „Matka", „Powrót Chama Lederera".

Ale potem przyszły pogromy...

Asz pisze dwie powieści („Kidusz Haszem" i „Czarownica z Kastylji"), które są szczytowym punktem jego twórczości.

W swej ostatniej trylogji, (Petersburg — Warszawa — Moskwa) dał Asz wnikliwy przekrój życia ostatniego pokolenia, jego przeżyć radości i cierpień na tle wojny i rewolucji rosyjskiej. Wielkie to dzieło zdobyło sobie uznanie całej kulturalnej Europy, która znała dotychczas Asza tylko jako znakomitego dramaturga.

**M. Kanfer.**

*Splendid.*

—o—

## Pod dachami Paryża.

Scenarjusz filmu „Pod dachami Paryża" jest dziełem reż. Claira. W filmie tym opracowane są szczegóły — niema wielkiego zakroju, ani też „grzmiących" emocyj i bohaterów. Objekt t. j. treść obrazu, jest wyjątkowo „filmowy" — tak jak to tylko spotkać było można w prostych filmach rosyjskich, lub w kreacjach Chaplinowskich. Film niezwykły, pozbawiony szablonu.

Dziewczyna wśród mężczyzn. Środowisko Paryża, składające się z drobnych mieszczan, — osobniki podejrzane, złodzieje — są bohaterami tego filmu. Clair nie nie upiększa, wpływa to bowiem ujemnie na filmy tego rodzaju, nie kładzie nacisku na akcenty „moralne". Potrafi natomiast z niebywałem wdziękiem wykazać strony zabawne. Niema tu rażących tonów... To są ludzie. Ten świat żyje. Wspaniała jest również obfitość ubocznych epizodów. Kto tak potrafi, jak Clair skarykaturować świat drobnych mieszczan? Nie brak też również walki. Obok subtelnej gry, sytuacje, nie pozostawiające nic do życzenia. Wspaniała jest scena przy torze kolejowym.

Pola Illery, główna bohaterka, świetne gra dziewczę prymitywne, przypomina Luizę Brooks, owa „Lulu"... bez winy i bez grzechu, odddana na łaskę mężczyzny; że broni się Albertowi — to nic nie znaczy przy najbliższej okazji skapituluje. Doskonały jest również Gaston Modot — jako podejrzana figura, — a wspaniałym jest Gaston Olivier w jednym krótkim epizodzie. Film ten, jak już zaznaczyliśmy w jednym z naszych numerów, doznał olbrzymiego powodzenia. Prejeanowi, Poli Illery i Rene Clair zgotowano wielką owację.

# Owoc grzechu naszego...

### Powieść z życia łódzkiego

*Napisał dla „Republiki"*

**Jerzy Zawieyski.**

6)

W drodze powrotnej na Ślezyng wstąpił do żydowskiej herbaciarni przy rogu Widzewskiej i Głównej. Gdy Janek zajadał z apetytem ciasto, przekładane serem i jajkiem, matka dawała upust łzom i biadaniom.

— Gdyby to ojciec twój żył — mówiła — mój Boże! Tak pragnął, żebyś wyrósł na człowieka.

— Wszystko w moczy boszkiej — rzekła panna Mania.

— Mamo, potrzebny mi będzie mundur i szynel na zimę — przerywa Janek biadania matki. — Musimy kupić zaraz.

—Dobrze, Janyszek, dobrze. Kupię wszystko, co ci potrzebne. Panna Mania sięgnęła ręką za stanik i wyjęła z woreczka dziesięć rubli!

— Na książki — powiedziała, kładąc pieniądze na stoliku obok ciastek. — A, jak Janiu będzie księdzem, szutannę ja szama kupię.

***

W kilka tygodni po zdaniu egzaminu, gdy Janek miał już nowy mundur gimnazjalny — wybuchła wojna.

Pierwszy, kto tę nowinę przyniósł, był ojczym. Było to wieczorem, ojczym wrócił do domu wcześnie i już od proga zaczął mówić:

— Teraz zaczną się gorące czasy, ale dla Rosji to zabawka. Nasi wygrają! Napewno! Zresztą wojna nie potrwa dłużej, jak trzy miesiące

— A gdzie ta wojna będzie? — pytała Strumiłłowa.

— Wszędzie będzie! Jak wojna, to wojna.

—To i u nasz będzie? O, Jezu — jęknęła panna Mania.

Janek wybiegł na ulicę. Stary gazeciarz, który codziennie obsługiwał tę część Ślezyngu — wydzierał się na cały głos.

— Wojna Rosji z Austrją i Niemcami! Nadzwyczajny dodatek! Kurjer Łódzki! Rozwoj! Kurjeeer!

Na rogu ulicy Ozorkowskiej i Zarzewskiej rozwieszano afisze: zielone i białe. Pierwsze oznajmiały o wojnie, którą w obronie Wiary i Cara podejmuje szlachetny naród rosyjski.

— Za Boga i Cara — kończyła się długa proklamacja, podpisana przez Wielkiego Księcia Mikołaja Miłajewicza.

Drugi afisz wzywał mężczyzn do wojska i nosił tytuł: „Mobilizacja Wojsk Cesarstwa Rosyjskiego".

Przed aifszami zaczęły gromadzić się najpierw dzieci, potem kobiety, niewiele rozumiejące o co chodzi, którym Janek rzecz objaśniał. — Wreszcie najbliżej zainteresowani: jutrzejsi żołnierze. Wszyscy mówili o wojnie z ożywieniem, z ciekawością — zastanawiając się: co będzie? co będzie?

Nikt tego nie wiedział. Wiadomem było to tylko, że coś się stanie niezadługo, że te zielone i białe afisze zwiastują nadejście „gorących czasów", jak mówił Strumiłło.

Wkrótce przed afiszami utworzyła się spora gromada ludzi. Ci, którzy przyszli później, z trudem przepychali się do miejsc, skąd można było odczytać ogłoszenia. Mężczyźni wydzielali się z tłumu kobiet i dzieci i tworzyli oddzielną grupę. Informowali się wzajemnie, jakie kto ma karty? czy już był kiedy na wojnie? czy wogóle służył w wojsku? Wśród mężczyzn znajdował się Strumiłło, który w tych sprawach był najbardziej miarodajny, gdyż odbył całą wojnę rosyjsko-japońską. O tej wojnie opowiadał teraz wszystkim szczegółowo. Służył najpierw w kawalerji, a potem, wskutek rany w nogę przeniesiony został do marynarki. Jeździł po morzach: Czarnem i Białem, a także po oceanie Indyjskim. Najbardziej zainteresowało wszystkich morze Czarne.

— Czy naprawdę woda jest tam czarna?

— Jakie są fale na morzu?

Czy takie wysokie, jak „nasza kamienica."?

— A czy Strumiłło był podczas burzy na morzu?

— Jaka to jest wojna na morzu?

Strumiłło odpowiadał na wszystkie pytania nietylko chętnie, ale z widoczną przyjemnością. Opowiadał o morzach, okrętach, o służbie w marynarce, o portach (najwięcej o porcie Artura), o miastach i o bitwach. Wszyscy słuchali z uwagą, nawet kobiety, które z podziwu kiwały głowami, nawet dzieci, te starsze, które w szkołach uczyły się trochę o morzach i wiedziały, że żyją tam straszne wieloryby i inne potwory. Gdy Strumiłło opowiadał o miastach starał się wygląd ich słuchaczom uplastycznić przez porównanie z ulicami Łodzi. Często więc wspominał ulicę Piotrkowską, Nowy Rynek, lub ulicę Mikołajewską. Gdy chodziło znów o rozmiary, przykładem był najczęściej dom Pladeka, raz nawet cały Ślezyng wraz z fabrykami Szajblera, Grohmana Gajera...

Janek słuchał opowiadań ojczyma z dumą i wzruszeniem. Nic dotąd nie wiedział o jego podróżach i nigdy nie miał szczęścia ani on, ani matka, aby im Strumiłło z takiem przejęciem jak teraz o tych sprawach opowiadał. W tej chwili, gdy Strumiłło górował nad tłumem swoimi przygodami i podróżami gdy z takim zapałem mówił o tych rzeczach daleko widzianych — kochał go Janek z całego serca. To nie był ten sam człowiek.

Ojczym opowiadał teraz o bitwach, w których brał udział, za co otrzymał srebrny medal z podobizną cesarza. Ten medal pokazuje wszystkim; nosi go, jako brelok przy łańcuszku Bitwy, według opowiadań Strumiłły, były to wesołe przygody, o których mówił z humorem. Co chwila Strumiłło wybuchał śmiechem, a za nim słuchacze i ktoś, stojący z boku mógłby, nie słysząc słów, pomyśleć, że tłum otacza jakiegoś dowcipnisia, podwórzowego komedjanta, który zabawia widzów wesołemi i uciesznemi figlami. Mogło się tak też zdawać, gdyż Strumiłło naśladował w sposób ogromnie komiczny ruchy przeciwników, wykrzywiał twarz, skakał, pochylał się, wymierzał strzały w niewidzialnego wroga, a potem rozkładał ręce i śmiesznie upadał — słowem doskonale ilustrował zabawne przygody, z których śmiano się do łez.

Naraz w tłumie posłyszano jakieś niesamowite głosy, które zmroziły ogólną wesołość. Ktoś z tyłu przedostawał się do środka. Przed Strumiłłą stanął Jakób Flaum.

Znali go wszyscy. Był to inwalida z wojny rosyjsko-japońskiej, niemowa bez nogi, owrzodzony na całem ciele, pół ślepy i okropnie cuchnący.

Na wojnie zdobył dwa krzyże i trzy medale, które ozdabiały jego cuchnące łachmany. Nikt nie wiedział czem się Flaum trudni. Mieszkał u Pladeka w suterynie, której okna zamazał smołą. Wczesną godziną zrana wychodził z workiem pod pachą, a wracał późnym wieczorem. Często z workiem pod pachą ma dochodziły jakieś wycia i nieludzkie głosy ku przerażeniu dzieci, które wtedy z podwórka uciekały. Wszystkie matki na Ślezyngu straszyły nim dzieci.

— Flaum cię zabierze do worka — mówiły!

(D. c. n.)




LUTY
7
SOBOTA

Dziś Romualda Op.
Jutro Jana z Matty W.

| | |
|---|---|
| Wschód słońca | 7.06 |
| Zachód słońca | 4.32 |
| Wschód księżyca | 11.25 |
| Zachód księżyca | 9.21 |
| Długość dnia | 8.19 |
| Przybyło dnia | 1.36 |

## Przedstawiciele Łodzi
*wyjeżdżają na zjazd związku miast.*

W dniach 21 i 22 b. m. obradować będzie w Krakowie zjazd przedstawicieli miast polskich w sprawach ogólnych i polityki samorządowej.

Z Łodzi na zjazd wyjeżdżają: prezes rady miejskiej inż. Holcgreber, ławnik Purtal oraz radni Andrzejak, Solarski, Potkański, Klim, Ewald, Poznański, Milman, Holenderski, Mincberg, Praszkier, dr. Fiszer, Russ, Wojakowski, inż. Wojewódzk, inż. Popielawski, Szot, Szwankowski i Pawlak, oraz dyrektor Rundo i dyrektor Kalinowski. (b)

## Lustracja szkół
*przez delegata ministerstwa.*

Jak się dowiadujemy — naczelnik wydziału szkolnictwa powszechnego ministerstwa wyznań relig jnych i oświecenia publicznego, p. Chlebanowski, bawi od dwuch dni w Łodzi, dokonywując lustracji szkół powszechnych.

Lustracja ta dokonywaną jest w towarzystwie wizytatorów kuratorjum okręgu szkolnego: pp. Petrykowskiego i Seweryna, oraz inspektora szkolnego m. Łodzi, p. Gackiego.

Lustracja ma na celu zapoznanie się z warunkami, w jakich pracuje szkolnictwo powszechne na terenie Łodzi, albowiem władze centralne ustalają obecnie ramy, w jakich zorganizowane ma być szkolnictwo powszechne w przyszłym roku szkolnym. (a)

## Areszt na pensję
*burmistrza Andrzejaka.*

Jak już donosiliśmy sąd okręgowy zasądził na rzecz magistratu od burmistrza Andrzejaka sumę przeszło 50,000 złotych.

Na podstawie tego wyroku magistrat nałożył areszt na sumę 24,000 złotych w elektrowni, której to sumy po proteście magistratu nie wypłacono b. radnemu Andrzejakowi i zatrzymano na jego koncie, a pozatem obłożono aresztem pensję burmistrza Andrzejaka w Aleksandrowie.

Jak się dowiadujemy, burmistrz Andrzejak niezadowolony z wyroku sądu okręgowego, zakłada apelację. (b)

# Co się dzieje w Parku Sienkiewicza.
## Grupy wyrostków napadają na przechodniów.
## Rozwydrzeniu huliganów musi być położony kres.

Park Sienkiewicza, jedyny ogród miejski w śródmieściu, od paru lat jest terenem łobuzerskich występów rozwydrzonych wyrostków, z którymi policja nie może dać sobie rady.

W okresie letnim do redakcji naszej co kilka dni zwracały się rozmaite osoby, donosząc nam o napadach w bocznych alejach parku. Huligani obrzucali samotnych przechodniów kamieniami i nim przybywała policja, znikali bez śladu.

Jak nas informowano, władzom bodaj ani razu nikogo nie udało się ująć, podczas gdy **pogotowie ciągle otrzymywało meldunki o pobiciu w parku.**

Obecnie, w okresie zimowym, napaści również nie ustały. Huligani pojawiają się w parku po większych opadach śnieżnych. Gdy tylko zmierzch zapadnie krążą po bocznych, słabiej oświetlonych alejach i **obrzucają przechodniów, szczególnie niewiasty, grudkami śnieżnemi, zmieszanemi z lodem.**

Gdy któraś z ich ofiar wzywa pomocy, rozwydrzone wyrostki z większą jeszcze zaciekłością ponawiają atak.

Policja zazwyczaj zjawia się zbyt późno. Awanturnicy zawsze dążą gdzieś się bezpiecznie ukryć.

Pobici zgłaszają się do prywatnych lekarzy lub do pogotowia (w ostatnich tygodniach kilka osób odniosło ciężkie rany) i na tem sprawa się kończy.

Tego stanu rzeczy dłużej nie wolno tolerować.

Władze winny wreszcie **położyć kres harcom rozwydrzonych wyrostków.**

Należy, choćby na pewien czas, wystawić w parku kilka posterunków policyjnych, któreby do zamknięcia bram pilnowały porządku. Gdy kilku huliganów spotka wreszcie zasłużona kara, pozostali z pewnością zrezygnują z dalszych napaści.



# Wspomnienia o Dzierżyńskim.
## Tyran o gołębiem sercu. — Nocne badania aresztowanych.— Wizyta tajemniczego osobnika.
# Jak Dzierżyński rozstrzelał przyjaciela Lenina.

Z Dzierżyńskim spotykałem się bardzo często. Ten człowiek, którego rewolucja uwolniła z katorgi, **nie wiedział dosłownie, co to znaczy osobiste życie.** Sen i pożywienie stanowiły dlań przykrą konieczność, o której nigdy nie pamiętał. Objad przynoszony do jego gabinetu, służba odnosiła prawie nietknięty. Dzierżyński ciągle szperał w papierach, studjował poszczególne akty i **ze szczególnem umiłowaniem przesłuchiwał osobiście aresztowanych.**

Przesłuchiwania przeprowadzał najczęściej w nocy. Ze swej długiej praktyki więziennej Dzierżyński prawdopodobnie wyciągnął wniosek, **że w nocy człowiek ma inną psychikę niż w dzień.**

Wśród nocnej ciszy opór ludzkiego intelektu zmniejsza się bezwarunkowo. Człowiek, który w porze dziennej uchodzi za upartego i skrytego, **w nocy staje się nagle bardziej dostępny, szczególnie jeśli dotyka się słabych strun jego charakteru.**

Dzierżyński podpisywał niezliczoną ilość wyroków śmierci, nie odczuwając przytem żadnych wahań ani litości.

Muszę jednak powiedzieć, że w stosunku do otaczających go osób wykazywał nieraz wiele serdeczności. O każdej porze dnia i nocy można było wejść do jego gabinetu **bez zameldowania i otrzymać radę lub pomoc.**

Pewnej grudniowej nocy w roku 1927-ym siedziałem w gabinecie Dzierżyńskiego, przeglądając razem z nim papiery. Zbliżała się północ. W całym gmachu G. P. U. było ciemno i pusto, tylko w jednym z pokojów sąsiedniej oficyny paliło się światło: dyżurowali tam urzędnicy oddziału wywiadowczego.

Szoferzy czuwali przez całą noc, gotowi w każdej chwili do wyjazdu. Nagle ktoś zapukał do drzwi. Wchodzi żołnierz pełniący wartę w gmachu i oświadcza, **że na schody wdarł się jakiś jegomość, który chce zarekwirować cały lokal i grozi że wszystkich rozstrzela.**

Ja i Dzierżyński zamieniliśmy między sobą spojrzenia, poczem kazałem wprowadzić intruza.

Żołnierz wyszedł i po chwili wrócił w towarzystwie mężczyzny, wyglądającego na 35 lat, silnie roztargnionego i z trudem utrzymującego się na nogach. Jegomość ów rzucił się na mnie odrazu z krzykiem: ?

— A kim ty właściwie jesteś?!

— Jestem komendantem Czeki...

— Aha... Czeki... Wiem, wiem.., (dorzucił przytem pewne mocno nieparlamentarne wyrażenie) Precz stąd natychmiast!.. Oświadczam, że ten gmach jest zarekwirowany!...

I sięga ręką do tylnej kieszeni, lecz żołnierz, niespuszczający zeń przez cały czas oka, paraliżuje jego ruch i wyciąga mu z kieszeni browning.

— Kim pan jest? — zwraca się doń ostro Dzierżyński.

— Ja?.. Chcesz wiedzieć kim jestem .. Ja was tu wszystkich powywieszam!..

— Pokaż pan dowód osobisty, szybko!..

Jegomość szuka długo po kieszeniach i w końcu wyciąga **mandat, wydany przez komitet walki z pijaństwem i pogromami,** Z mandatu tego wynikało, że pijany jegomość jest nikim innym jak tylko członkiem prezydjum wymienionego wyżej komitetu. Posiadał on niezwykle szerokie pełnomocnictwa aż do natychmiastowego rozstrzelania na miejscu pijanych pogromszczyków.

— Ach, tak... Więc jesteś członkiem prezydjum... Huchnij - no na mnie, no!.. Jegomość, skonsternowany rozkazującym tonem Dzierżyńskiego, hucha mu prosto w twarz.

— Ale tyś, bracie, pijany!.. — wrzasnął Dzierżyński i zwracając się do żołnierza, dodał:

— Natychmiast go rozstrzelać!

Pijany nie mógł w pierwszej chwili zrozumieć straszliwej treści tych słów. Rozglądając się dokoła z błogą naiwnością, powtarzał:

— Ja was wszystkich zarekwiruję...

— Obywatelu, za mną!

„Obywatel“ chwiejnym krokiem udał się z żołnierzem, sepleniąc jakieś niezrozumiałe słowa. Patrzałem wślad za nim z trwogą, mrożącą krew w żyłach.

Dwie pary nóg, mącąc ciszę nocną, oddalały się w głąb kurytarza. Po chwili rozległ się odgłos kroków,

Dzierżyński zdjął słuchawkę telefoniczną.

— Kto mówi?.. Dyżurny członek komitetu walki z pijaństwem i pogromami?

— Doskonale... Przy telefonie Dzierżyński... Przed chwilą był u mnie członek waszego prezydjum, pijany jak bela.. Kazałem go rozstrzelać...

Ze słuchawki rozległ się ochrypły głos człowieka, mówiącego coś bardzo szybko. Dzierżyński słuchał z ironicznym uśmiechem na twarzy, kiwając głową.

Na podwórzu rozległ się trzask zamykanych drzwi. Serce zamarło mi z trwogi. Czy naprawdę go zabiją — przemknęło mi przez myśl... Nie, to nie możliwe, wszak on był pijany... Nastraszą go i wypuszczą...

Jakby w odpowiedzi na moje myśli, na podwórzu gruchnął strzał... Poczułem ostre kłucie w sercu. W tej chwili usłyszałem niby we śnie głos Dzierżyńskiego:

— Za późno, towarzyszu... Wszystko skończone... Jutro osobiście wytłumaczę Leninowi...

Jak się później dowiedziałem, następnego dnia odbyła się przykra rozmowa między Dzierżyńskim a Leninem. Okazało się, **że rozstrzelany jegomość był starym bolszewikiem, którego Lenin znał osobiście i który należał do jego najserdeczniejszych przyjaciół..**

F. DRUGOW

## Nieście pomoc — najbiedniejszym

## TEATR — MUZYKA — SZTUKA

### TEATR MIEJSKI.

Sensacyjna sztuka K Schönherra dana będzie dziś o godz. 4-ej po poł. po cenach najniższych oraz w dalszym ciągu jutro wieczorem i w poniedziałek.

*

Dziś wieczorem i jutro po południu ostatnie występy Zofji Batyckiej i T Frenkla w „Romantycznej nocy".

*

Wesoła, ekscentryczna komedja Molnara „Raz dwa trzy" dana będzie raz jeszcze i ostatni we wtorek wieczorem z Józefem Winawerem w roli głównej.

### ZOFJA BATYCKA i T FRENKIEL w ŁODZI.

Dziś, w sobotę w Teatrze Miejskim o godzinie 8.30 wieczorem drugi występ zespołu artystów Teatru Narodowego w Warszawie z Zofją Batycką i T. Frenklem na czele. Miss Polonja — najurodziwsza w Polsce kobieta, podczas wczorajszej premjery w Teatrze Kameralnym owacyjnie witana była przez publiczność, która zapełniła salę Teatru Kameralnego po brzegi.

Trzeci i pożegnalny występ Z. Batyckiej w Teatrze Miejskim w niedzielę o godz. 4 po poł.

### TEATR KAMERALNY.

„Dobra wróżka" dziś o godzinie 5 po poł. po cenach najniższych oraz jutro o godzinie 5 po poł po cenach zniżonych. Będą to ostatnie powtórzenia tej świetnej komedji.

„Roxy" grana będzie ze Stefanją Jarkowską w roli tytułowej dziś wieczorem, jutro, w poniedziałek, we wtorek i w środę.

### TEATR POPULARNY.

Dziś wieczorem jutro dwa razy: o godz. 4 po południu i o godz. 8 wieczorem oraz w dalszym ciągu codziennie wesoła, barwna, efektownie wystawiona operetka Straussa „Dookoła miłości" z Jurdzińską, Tatarkiewiczem, Urbańskim, Mrozińskim i Zonerem.

### TEATR POPULARNY W SALI GEYERA Piotrkowska Nr. 295.

Dziś o godzinie 8 15 wieczorem i jutro o godzinie 4.15 po poł. i o godz. 8.15 wiecz odegrana będzie barwna i melodyjna sztuka ludowa w 4-ch aktach ze śpiewami i tańcami I. K. Galasiewicza p. t. „Czartowska ława". Piękne to widowisko reżyseruje dyr Józef Pilarski

Bilety do nabycia w kasie teatru w cenie od 50 groszy do zł. 2,50

### ŁÓDZKA ORKIESTRA FILHARMONICZNA.

W nadchodzący wtorek, dnia 10-go b. m., odbędzie się w sali Filharmonji niezmiernie interesujący koncert symfoniczny Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej. Tym razem dyrygować będzie po raz pierwszy w Łodzi znakomity kapelmistrz Bronisław Wolfstal, a jako solista wystąpi światowej sławy skrzypek Zlatko Balokovic z Jugosławji, który w ubiegłym sezonie koncertowym wywarł swą grą na publiczności wielkie wrażenie. Program został zmieniony i wykonana będzie Czajkowskiego Symfonja VI-ta patetyczna oraz koncert skrzypcowy tegoż kompozytora.

### POŻEGNALNY KONCERT Ch. GROBER.

Żadna artystka w obecnych czasach nie pobiła tak rekordowej liczby koncertów, jak Ch. Grober, która w przeciągu krótkiego czasu daje już 5-ty swój koncert w sali Filharmonji. Zapowiedź przeto pożegnalnego koncertu tej znakomitej artystki wywołała wielkie zainteresowanie i publiczność tłumnie nabywa bilety na ten pożegnalny koncert, który odbędzie się w nadchodzący poniedziałek, dnia 9-go lutego.

Ch. Grober wykona dwie jednoaktówki I. L. Pereca oraz cały szereg nowych scenek ulicznych, pieśni ludowych i melodji chasydzkich. — Początek koncertu o godz. 8,30 wieczorem

### „TEGO W ŁODZI JESZCZE NIE BYŁO".

Ostatnie plenarne zebranie komitetu organizacyjnego tradycyjnego balu Domu Sierot, Północna Nr. 38 i San „Rosalina", odbyć się mającego już za tydzień t j. dnia 14 lutego w sali Filharmonji, postanowiło całkowicie zachować aktualność swego hasła balowego przez danie swoim gościom jaknajmniej kosztownej, a jaknajwięcej wesołej zabawy, jakiej w Łodzi jeszcze nie było!

Pomijając ogólną dekorację sali, która na samym wstępie sprowokuje publiczność do miłej i ochoczej zabawy, komitet balowy, zawdzięczając konstantynopolskiej firmie Ali-Bey, bawiącej w naszem mieście, wprowadzi gości do charakterystycznego nastrojowego baru perskiego, gdzie przy dźwiękach melodji wschodnich urocze barówki podawać będą trunki jakich w Łodzi jeszcze nie było.

Dalej szereg niebywałych atrakcji, konkursy: dla pań — za zręczność i wytrwałość; dla panów — za gest i bezkonkurencyjność z nagrodami wielkiej wartości, jak naprzykład: czterolampowy odbiornik radjowy z głośnikiem i t. p. rzeczy zapewniają, że goście nocy tej będą sowicie wynagradzani za swoją obecność, przez sprężysty komitet balowy.

### ZABAWA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

Związek strzelecki miasta Łodzi urządza dziś w sobotę o godzinie 8-ej wieczorem w sali straży pożarnej przy ulicy 11-go Listopada (Konstantynowska) Nr. 4 wielką zabawę karnawałową. Panować będzie na zabawie radość i beztroska Pierwszorzędna orkiestra przygrywać będzie do tańca, do którego staną wszyscy łodzianie. Smakowite i tanie potrawy i napoje kusić będą spragnionych do bufetu. Urozmaicą zabawę śpiewy, deklamacje i zbiorowe występy taneczne uroczych strzelczyń.

Wstęp bajecznie tani: 1 zł 50 gr. dla członków, dla nieczłonków 3 zł Dochód na świetlice związku strzeleckiego.

---

Wielebnemu Duchowieństwu, krewnym, przyjaciołom, znajomym i wszystkim tym, którzy brali udział w odprowadzeniu drogich nam zwłok

ś. † p.

# PAWŁA PELIKANA

składamy serdeczne podziękowanie

**Rodzina.**

---

Dyrektorowi Polskiego Zrzeszenia Teatrów Świetlnych p. **Józefowi Pelikanowi** z powodu zgonu Jego Ojca

ś. † p.

# PAWŁA PELIKANA

wyrazy współczucia składają

**Urzędnicy Polskiego Zrzeszenia Teatrów Świetlnych Województwa Łódzkiego**

---

# Cios siekierą w oko.

## Kowalski i Karski zostali skazani na karę więzienia

W grudniu ubiegłego roku w mieszkaniu małżonków Eugenji i Andrzeja Radwańskich przy ulicy Goplańskiej 17 wynikła

**krwawa awantura.**

W godzinach wieczornych przyszedł do nich szwagier, Kowalski, z którym od pewnego czasu kłócili się. Kowalski był bardzo zdenerwowany. Gdy Radwańscy powiedzieli mu parę przykrych słów, Kowalski wybiegł na kurytarz i wezwał oczekującego tam na niego kolegę, Jana Karskiego, wołając doń:

— Chodź do mieszkania! Pomożesz mi!

Radwańscy nie życzyli sobie, by Karski interwenjował. Gwałtowna sprzeczka zamieniła się wkrótce w

**krwawą bójkę.**

Kowalski wyciągnął z kąta siekierę, Karskiego uzbroił w jakiś drąg żelazny i natarł z nim na małżonków Radwańskich. Radwańscy bronili się rozpaczliwie i zostali dotkliwie poturbowani. W czasie walki nadbiegła córka Radwańskich, 15-letnia Helena, która poczęła wzywać pomocy.

Kowalski zadał jej

**cios siekierą w oko.**

W tym momencie właśnie nadbiegli sąsiedzi. Obezwładnili oni z wielką trudnością Kowalskiego i Karskiego, poczem wezwali policję. Helenę przewieziono do szpitala. Dzięki troskliwej opiece lekarskiej udało się jej

**ocalić wzrok,**

poważnie już zagrożony.

W wyniku przeprowadzonego śledztwa Karski i Kowalski zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej i w dniu wczorajszym stanęli przed łódzkim sądem okręgowym, który sprawę tę rozważał w trybie postępowania uproszczonego pod przewodnictwem sędziego Skabiczewskiego.

Oskarżał prokurator Deczyński.

Podsądni na sprawie tłumaczyli się, iż Radwańscy sprowokowali awanturę i pierwsi na nich natarli, więc musieli się bronić.

Część świadków zeznawała na korzyść oskarżonych, pozostali zaś przeciwko nim.

Sąd wyniósł wyrok, mocą którego **Kowalski został skazany na 6 miesięcy, a Karski na 3 miesiące więzienia.**

---



---

## RADJOPROGRAM

**SOBOTA, dnia 7 lutego 1931 roku.**

Godz. 11.58—12.05: Sygnał czasu z Warsz. i hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie 12.05—12.35: Muzyka z płyt gramofonowych firmy A. Klingbeil, Łódź, Piotrkowska Nr. 160 12.35— Odczytanie programu dziennego i repertuaru teatrów i kin. 13.25—15.35 Przerwa. 15.35—15.55 Muzyka z płyt gramof z W-wy 15.55—16.15 Skrzynka pocztowa radjoteczniczna — korespondencję bież. omówi i porad udzieli kierownik Wydz. Propagandy P. R., p. Wacław Frenkiel (tr. z W-wy). 16.15—16.35 Kącik artystyczny LSG z W-wy. 16.35.—17.00 Odczyt z Krakowa. „Ile lat ma ziemia" — wygł dr. prof. Jan Nowak. 17.00—18.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.00—19.00 „Kopciuszek" — słuchowisko dla dzieci pióra Janiny Porazińskiej. Koncert dla młodzieży w wykonaniu p. Marji Modrakowskiej i prof. L. Ursteina. W programie muzyka skandynawska (tr. z W-wy). 19.00—19.25 Rozmaitości 19.25—19.40 Komunikat Izby Przem Handl. w Łodzi i odczytanie programu na dzień nast., 19.40—19.55 Prasowy dziennik radjowy z Warszawy. 20.00—20.15 Feljeton p. t. „Panienka z nieba" — wygł. p. Cezary Jellenta (tr. z W-wy). 20.15—21.45 Lekki koncert karnawałowy. Wyk.: Ork P. R pod dyr. St. Nawrota, Marjan Wawrzekowicz (tenor) i Bazyli Jakowenko (trąbka) (tr z W-wy) 21.45-22.00 Feljeton z Krynicy (tr. z Krynicy). 22.00—22.30 Transmisja z Krynicy międzynarodowych zawodów hokejowych. 22.30—22.50 Utwory Chopina w wykonaniu Zofji Jaroszewiczowej (tr. z W-wy). 22.50 Komunikaty: PAT meteor., polic sport., oraz koncert „życzeń" z płyt gramofonowych. W przerwie komunikaty o przebiegu międzynarodowych zawodów hokejowych w Krynicy.

**NIEDZIELA, dnia 8-go lutego.**

Godz 10.15—11.45: Transmisja nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej. 11.58—12.15: Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin. 12.15—14: Poranek symfoniczny z Filharmonji Warsz. Wykonawcy: Ork Filharmonji Warsz pod dyr. J. Ozimińskiego i p. Kagan (fortepian). 14—15.20: Przerwa. 15.20—15.40: Muzyka z Warszawy 15.40—16.10: Program dla dzieci z Warszawy: 1 „Co się dzieje na świecie" — dwutygodnik radjowy 2. Koncert szkolny w wykonaniu uczniów i uczenic 19-ej szkoły miejskiej zawodowo-dokształcającej. 16.10—16.30: Skrzynka pocztowa łódzka — korespondencję bieżącą omówi red Jan Piotrowski. 16.30—16.40: Muzyka z płyt gramofonowych z Warszawy. 16.40—16.55: Odczyt ze Lwowa „Przesłonecznienie duszy narodu"—wygłosi prof. Kazimierz Brończyk. 16.55—17.15: Muzyka z płyt gramofonowych z W-wy 17.15—17.30: Feljeton z Warszawy p t. „Wiadomości przyjemne i pożyteczne". 17.40—19: Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu Ork P. P. pod dyr. A. Sielskiego (tr z W-wy) 19—19.25: Rozmaitości. 19.25—19.40: „Niemasz pana nad ułana"—wygłosi pułk. B. Wieniawa-Długoszewski (trans. z Warszawy). 19.40—19.45: Odczytanie programu na dzień następny 19.45—19.50 Komunikat „Z przed stu laty" (tr. z Warszawy). 19.50—20: Komunikat sportowy łódzki 20—20.30: Słuchowisko z Krakowa: „Śniadanie zakochanych" podług A. Birabeau. 20.30—21.15: Recital skrzypcowy Bronisława Gimpla. Na fort towarzyszy Karol Gimpel (tr. z Warsz.) 21.15—21.30. Kwadrans literacki „Wybuch w kopalni" — fragment z powieści Gustawa Morcinka „Byli dwa bracia". 21.30—22: Koncert popularny w wykonaniu ork P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego (tr. z Warszawy). 22—22.30: Transmisja z Krynicy międzynarodowych zawodów hokejowych 22.30—23.45: Komunikaty: PAT., meteor., policyjny, sportowy oraz muzyka taneczna z Warszawy. 23.45—24: Komunikat z przebiegu międzynarodowych zawodów hokejowych w Krynicy.

---

*Przedwiośnie*

—o—

## Dziewczę z U.S.A.

Kinoteatr „Przedwiośnie" ma już ustaloną opinję w Łodzi. Ostatnio wyświetlił film z ulubienicą obu półkul świata z Anną Ondrą w roli głównej. Wiośniana ta aktorka o czarującym uśmiechu i dziewczęcej postaci wkłada w swą rolę tyle czaru i wdzięku, że między widzem a nią nawiązuje się nić serdecznej sympatji.

Ciekawy program, ilustrujący wychowanie fizyczne stolicy dopełnia tę niezwykłą całość

---

*Casino.*

—o—

## Wyspa zatopionych serc.

Po raz pierwszy oglądamy w Łodzi prawdziwą groteskową komedję amerykańską. Spotykamy w niej starych znajomych: pociesznego, wysokiego i chudego, jak tyka, imć pana Oackie, partnera największych gwiazd, jak Clara Bow i Vilma Banky — Jamesa Hall i nową znajomą która podbiła serca wszystkich bywalców kina — piękną, miłą i słowiczogłosą Janettę Mac Donald James Hall ma bardzo miły głos, a gdy wtóruje Janecie jest nieomal równie zachwycony swą towarzyszką, jak każdy z widzów.

Cała historja jest bardzo pocieszna i bardzo dobrze grana. Sztuka tętni życiem i wesołością, a widownia grzmi salwami śmiechu, jakiego już dawno, bardzo dawno nie słyszeliśmy w żadnem z naszych kin Jest tam niezwykle ucieszna historja z pewnym pasażerem statku który chciał a nie umiał zjeść kaczki pieczonej. Jest epizod o kapeluszach, które, wyrzucone za burtę, same wracają na pokład. Jest w tem wszystkiem tyle momentów humorystycznych, że trzeba się koniecznie za boki trzymać.

## Chorzy wenerycznie

*nie będą mogli zawierać związków małżeńskich.*

W swoim czasie władze sanitarne w Polsce wysunęły projekt wprowadzenia w Polsce systemu, przyjętego w niektórych państwach zachodnich, polegającego na przymusowem badaniu przeciwweneryczncm osób, zamierzających wstąpić w związki małżeńskie. Władze sanitarne, wysuwając ten projekt, zamierzały w ten sposób zwalczyć choroby weneryczne, a z drugiej strony uniemożliwić przenoszenia na potomstwo dziedzictwa kiły lub też innej choroby.

Projekt ten, który spotkał się z wielkim aplauzem związków lekarskich i towarzystw eugenicznych, został jednak zaniechany.

Obecnie, jak się dowiadujemy, sprawa ta stała się znów aktualna. Towarzystwa eugeniczne wystąpiły w tej sprawie do departamentu zdrowia w ministerstwie spraw wewnętrznych, domagając się opracowania odnośnego projektu i przesłania go do sejmu, celem rozciągnięcia mocy ustawy na cały obszar państwa. Projekt ten jest już w opracowaniu.

Każda osoba, udzielająca ślubu, po wejściu w życie tej ustawy, będzie odpowiedzialna, o ile nie zażąda od narzeczonych przedstawienia sobie świadectw lekarskich. Świadectwa te wydawane będą przez lekarzy urzędowych, względnie przez lekarzy prywatnych, lecz poświadczone przez lekarzy urzędowych.

Jak nas informują ze źródeł miarodajnych, wysuwany jest również projekt, aby nie udzielać zezwoleń na zawarcie związku małżeńskiego osobom, chorym poważnie na gruźlicę. Sprawy te mają być zdecydowane ostatecznie w ciągu bieżącego roku. (i)

## Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielewicza (Stary Rynek 9), J. Steckla (Limanowskiego 37) B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), St. Hamburga i S-ki (Główna 50) L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 91)

# Artyści łódzcy są krzywdzeni

## przez miejski wydział kultury i oświaty.

## Z za kulis miejskiej galerji sztuki.

W bieżącym roku magistrat wydzierżawił miejską galerję sztuki Instytutowi propagandy malarstwa i sztuki. Przez ten krok magistrat uniezależnił jedyną instytucję, mającą krzewić kult dla sztuki w naszem mieście od wszelkich handlowych kombinacyj, które sprowadzały się wyłącznie do zagadnienia „zarobić jaknajwięcej" i zdecydował stworzyć w Łodzi placówkę prawdziwej sztuki.

Pozornie wszystko jest w najzupełniejszym porządku. Ale kulisy tej sprawy kryją pewne szczegóły, które niewątpliwie zainteresują opinję publiczną.

Gdy powstało zagadnienie, co zrobić z miejską galerją sztuki, do wydziału oświaty i kultury, pod którego patronatem znajdował się gmach w parku Sienkiewicza i w którego mocy leżało rozstrzygnięcie tego zagadnienia, zwróciło się zrzeszenie artystów-malarzy łódzkich z prośbą o **wydzierżawienie im tego gmachu.** Prośby te powtarzane były wielokrotnie a motywowane były w ten sposób, że **miasto w pierwszym rzędzie powinno umożliwić rozwój malarstwu łódzkiemu,** że zrzeszenie artystów malarzy w Łodzi prowadzić będzie galerję sztuki pod wysokiemi auspicjami artystycznemi, że urządzać będzie najbardziej wartościowe wystawy znanych i cenionych artystów a poza tem organizować będzie wartościowe wystawy prac malarzy-łodzian.

Mimo tych zapewnień i próśb, wydział oświaty i kultury ustosunkował się do tego zupełnie negatywnie. Magistrat powierzył prowadzenie galerji Instytutowi propagandy sztuki, mającemu swą siedzibę w Warszawie. Nie zastrzegamy się bynajmniej przeciwko temu instytutowi. — Nie znamy jeszcze jego działalności, a pierwsza wystawa, przez niego zorganizowana, spotkała się z ogólnym aplauzem. Pragniemy jednok podkreślić, że magistrat, powierzając Instytutowi prowadzenie galerji sztuk, odrzucił zgóry wszelkie projekty i propozycje zrzeszenia łódzkiego.

Na tem jednak nie koniec. Wypłynęła bowiem nowa okoliczność, która już zupełnie niedwuznaczne światło rzuca na stosunek wydziału oświaty i kultury magistratu do łódzkiego świata artystycznego.

Gdy już zdecydowano oddać galerję sztuki Instytutowi propagandy, zrzeszenie artystów-malarzy łódzkich jeszcze raz zwróciło się do wydziału oświaty i kultury magistratu **z prośbą o obronę ich interesów i poparcie.** Mianowicie, chodziło o to, aby zarezerwowano dla nich dwa okresy w ciągu roku, na urządzenie dwuch wystaw, wiosennej i zimowej, malarzy łódzkich.

Prośba ich była zupełnie uzasadniona. **Każde miasto w pierwszym rzędzie dba o swoich ludzi.** Łódzcy malarze mają wstęp do innych galerji, jeśli nie zupełnie zamknięty, to w każdym razie kolosalnie utrudniony. Jedyne miejsce, gdzie mogliby w całej rozciągłości zaprezentować swe prace, gdzie mogliby liczyć na poparcie, a tem samem na zbyt swych prac, jest tylko i wyłącznie Łódź. Mogli się oni spodziewać, że **właśnie tu w Łodzi uczyni się dla nich wszystko, co tylko będzie możliwe.**

Gdy prosili o zarezerwowanie dla nich dwuch wystaw w ciągu roku, znów spotkali się ze stanowczą, choć zupełnie niezrozumiałą odmową.

Skazano ich najformalniej w świecie na **zupełną nędzę.** Odebrano jedyną możliwość — pokazania światu owocu ich trudnych prac. A uczynił to miejski wydział oświaty i kultury!

A przypominamy sobie, że gdy w swoim czasie ławnik tego wydziału, p. Smolik podejmował całkowicie uzasadnioną i słuszną akcję przeciwko byłemu kierownikomi miejskiej galerji sztuki p. Dienstl - Dąbrowie, przyrzekał on w swych deklaracjach zupełnie co innego. **Zapewniał wówczas najuroczyściej, że kieruje nim między innemi również troska o artystów łódzkich, którzy, jego zdaniem, byli zupełnie upośledzeni. Przyrzekał im swą pomoc i swe poparcie.**

Akcja jego uwieńczona została rezultatem. P. Dienstl-Dąbrowa opuścił Łódź. A wówczas ławnik Smolik szybko zapomniał o swych słowach i swej obietnicy. I w konsekwencji zrzeszenie artystów-malarzy łódzkich spotkało się z taką odprawą, z jaką nie spotkałoby się nigdy żadne tego rodzaju zrzeszenie w żadnem mieście w Polsce, w żadnem mieście na świecie. Ten fakt mówi sam za siebie.

S.

# Tragedja kasjera kolejowego.

## Postradał wzrok i szczękę i czeka na przewiezienie do więzienia.

W początkach grudnia, ub. roku donosiliśmy o krwawym czynie kasjera stacji Łódź—Kaliska, Zakrzewskiego. Zakrzewski od szeregu miesięcy wysyłał do Warszawy sfałszowane wykazy dziennych wpływów i część pieniędzy, uzyskiwanych ze sprzedaży biletów kolejowych, brał do własnej kieszeni.

Gdy do Łodzi zjechała komisja lustracyjna i zażądała wyjaśnień, kasjer zrozumiał, że malwersacje zostały wykryte. Nie zgłosił się więc przed komisję i w mieszkaniu rodziców przy ulicy Wspólnej 10

**postrzelił swą żonę, poczem sam targnął się na życie.**

Zakrzewska już po kilkunastu dniach powróciła do zdrowia. Opuściła wówczas szpital. W czasie przesłuchania oświadczyła ona policji, **iż prosiła męża, by ją zastrzelił i sam popełnił samobójstwo,**

gdyż nie widziała innego wyjścia z sytuacji.

Zakrzewski przebywa w szpitalu do tej pory. Kula rewolwerowa spowodowała u niego

**wypłynięcie prawego oka.**

W parę dni po krwawym wypadku, lekarzom udało się wydobyć tę kulę przez otwór w prawym oczodole.

Po tej operacji Zakrzewski począł powracać do sił. Przy łożu jego stale czuwała żona oraz posterunek policyjny.

Zakrzewski został kilkakrotnie przesłuchany przez władze i złożył wyczerpujące zeznania, dotyczące usiłowania zabójstwa żony i samobójstwa.

W ostatnich dniach

**stan jego znów się pogorszył.**

Lekarze, po kilkakrotnych konsyljach, doszli do wniosku, iż

**muszą go poddać drugiej operacji, której wczoraj wreszcie dokonali.**

Operacja udała się, lecz Zakrzewski

**postradał szczękę.**

Obecnie prawdopodobnie szybko już powróci do sił.

Gdy lekarze uznają, że kaleka może już opuścić łóżko,

**policja przewiezie go do więzienia,**

w którem będzie oczekiwał sprawy sądowej. Termin procesu nie został jeszcze wyznaczony. dg.

# Rodziny administratorów

*nie korzystają z kasy chorych.*

Członkowie rodzin administratorów domów w Łodzi nie byli dotychczas ubezpieczeni w Kasie chorych, aczkolwiek starali się o to już od dłuższego czasu. **Administratorzy to przeważnie** ludzie niezbyt dobrze sytuowani, którzy nie mogą pozwolić sobie na kosztowną pomoc lekarzy prywatnych i dlatego też kwestja należenia do Kasy chorych, była dla nich rzeczą pierwszorzędnej wagi.

Jak się dowiadujemy, na skutek akcji, wszczętej przez administratorów domów łódzkich, Kasa chorych zgodziła się udzielać pomocy lekarskiej równie członkom rodzin administratorów, ale pod pewnemi warunkami, określając ich stopień uposażenia.

Mianowicie, rodziny administratorów mogą tylko w tym wypadku być zapisane do książeczki Kasy chorych i korzystać z pomocy kasy, o ile pensja administratora nie jest mniejsza niż 150 złotych miesięcznie. W razie gdy pensja jego jest niższa — członkowie rodziny nie mają prawa do żadnych świadczeń ze strony kasy. (i)





### ZOFJA BATYCKA

**na „Reprezentacyjnym Balu" Akademickim**

Dowiadujemy się, że „Bal Reprezentacyjny Tow. Bratniej Pomocy studentów Wolnej Wszechnicy Polskiej w Łodzi zaszczyci w dniu dzisiejszym swoją obecnością „Miss Polonja" p. Zofja Batycka oraz p. Tadeusz Frenkiel

# Szczegóły umowy zapałczanej.

Dziennik ustaw z dnia 31 stycznia 1931 r. przynosi ustawę o monopolu zapałczanym w nowem jej brzmieniu i ustawę o zaciągnięciu pożyczki zagranicznej.

**Wyłączność, która dotąd obejmowała tylko zapałki — obejmuje obecnie pręciki z drzewa, służące do wyrobu zapałek, taśmę drzewną na pudełka, gotowe pudełka do zapałek, wreszcie zapalniczki, oprócz elektrycznych umocowanych w środkach lokomocji i prócz wyrobionych ze złota lub srebra.** Jak wiadomo, dotąd wszystkie zapalniczki podlegały specjalnemu podatkowi pośredniemu (1 wzgl. 5 zł.).

Monopol uzyskał osobowość prawną — co oczywiście wobec wydzierżawienia niewielką posiada praktyczną doniosłość.

**Przy przywozie z zagranicy i wolnego m. Gdańska podlegają opłacie monopolowej: zapałki w kwocie zł. 268 od miljona sztuk, zapałki kieszonkowe — 10 zł., zapałki ścienne w wysokości 25 złotych.**

Cenę sprzedażną artykułów monopolowych ustala minister skarbu; oczywiście jest on obecnie związany postanowieniami umowy dzierżawnej.

Jak powiedzieliśmy, **nie są objęte monopolem produkcji zapalniczek — zapalniczki złote i srebrne: te natomiast podlegają akcyzie w wysokości zł. 20.— od sztuki. Pobranie, jak i obecnie, stwierdza się wyciśnięciem znaczka**, a przy wwozie z zagranicy — kwitem celnym.

Do obrotu w kraju mogą być dopuszczone tylko zapałki, na których umieszczony jest stosowny napis monopolowy.

Podobnie jak ustawa z 1925 r. normowała wykup przedsiębiorstw fabrykacji zapałek, tak ustawa obecna szczegółowo normuje **wykup prywatnych zakładów fabrykujących zapalniczki, pręciki do zapałek, taśmę do pudełek, pudełka.**

Z uwagi na treść umowy dzierżawnej upoważniono ministra skarbu:

1) **do sprzedaży objektów wykupionych spółce dzierżawnej**, z tem że po ekspiracji dzierżawy wszystkie te objekty **wrócą bezpłatnie do państwa polskiego;**

2) do poddania wszelkich sporów tak z dzierżawcą jak i poręczycielem zań (ma się na myśli koncern szwedzki) — **sądowi polubownemu;**

3) **do upoważnienia dzierżawcy do bezpośredniego wykupu od dotychczasowych właścicieli fabryk ulegających** wywłaszczeniu;

4) do zwolnienia sprowadzanych przez dzierżawcę z zagranicy na potrzeby monopolu zapalniczek;

5) do zapewnienia dzierżawcy **bezcłowego eksportu** jego artykułów;

6) do zapewnienia dzierżawcy, iż w wypadku wprowadzenia zakazów importu na artykuły potrzebne do produkcji, otrzyma on stosowne kontyngenty; dalej, że nie będą dla maszyn zapałczanych wprowadzone specjalne pozycje celne, że na przedmioty monopolu nie będą wprowadzone żadne akcyzy; że w ogólności na przemysł zapałczany nie będą wprowadzone specjalne obowiązki administracyjne, przemysłowe, socjalne, cięższe aniżeli dla przemysłu chemicznego.

**Wreszcie podatki dochodowy i przemysłowy należne od dzierżawcy mają być zryczałtowane, przyczem ryczałt ten nie może być niższy niż 84 zł. od każdego miljona zapałek sprzedanych w kraju.** Pozatem służy dzierżawcy immunitet podatkowy.

Wymienione tutaj postanowienia oczywiście **dają spółce dzierżawnej wyjątkową sytuację**, która zabezpiecza ją przed wszelkiemi niespodziankami.

**Z przepisów przejściowych** zwrócimy uwagę, że **w ciągu 10 dni od wejścia w życie ustawy, wszystkie zapalniczki znajdujące się w dniu ogłoszenia ustawy na składach winny być zgłoszone dla dodatkowego opodatkowania.**

Z ustawy upoważniającej ministra **do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 32.4 milj. dol., oprocentowanej na 6½ p. a., ulegającej amortyzacji przez 35 lat** przytoczymy, iż ustawowe jej przeznaczenie jest następujące:

a) na przedterminowe umorzenie 7% obligacyj skarbowych emitowanych w myśl ustawy z sierpnia 1926 r. na **4.35 miljona dol. — chodzi o wykup poprzedniej pożyczki zapałczanej;**

b) **18.052 milj. zł. na zwrot Bankowi Gospodarstwa sum wyłożonych za skarb państwa** na oprocentowanie i amortyzację pożyczek zaciągniętych przez skarb w Banku; **są to pożyczki w obligacjach komunalnych udzielone przez Bank skarbowi na podwyższenie kapitału zakładowego Banku;**

c) **na stworzenie specjalnego funduszu umorzenia pożyczek państwowych — 50 miljonów zł.; chodzi widocznie o stworzenie możliwości korzystnej konwersji długów bardziej uciążliwych;**

d) **na budowę Gdyni — 25 milj. zł.;**

e) **na kabel telefon. Warszawa—Cieszyn z odnogami — 15 milj.;**

f) **na inwestycje państwowe — 30 milj. zł.;**

g) **reszta na lokatę w krajowych walorach o stałem oprocentowaniu. Jak widzimy reszta ta wynosi ok. 177 miljonów.** W rzeczywistości będzie ona prawdopodobnie mniejsza ponieważ zejdą z niej koszty emisji pożyczki.

**a.**

# Protesty w styczniu.

W styczniu fala protestów wekslowych uległa nieznacznemu zmniejszeniu.

Podczas gdy w grudniu r. ub. zaprotestowano w Łodzi weksli krajowych 26.887 sztuk na ogólną sumę 6.729.683 zł. oraz 21 zagranicznych na 26.534 zł., w styczniu liczba protestów weksli krajowych w Łodzi wyniosła 23.737 sztuk na 7.057.550 zł. oraz 22 weksli zagranicznych na 41.330 zł.

Jeżeli zaś idzie o cały okręg sądowy łódzki to liczba protestów wekslowych w grudniu ub. r. wyniosła 30.827 weksli krajowych na 7.688.197 zł. zaś w styczniu 27.567 weksli krajowych na 7.871.557 zł.

Poza temi cyframi wykupiono przed sporządzeniem protestu w grudniu 12.003 weksli na 2.880.295 zł., a w styczniu 9.816 weksli na 3.735.764 zł.

# Upadłości i nadzory.

W kwietniu r. ub. kilku wierzycieli Piotra Włodarskiego wniosło do sądu podanie o ogłoszenie upadłości Piotrowi Włodarskiemu i Ignacemu Stawickiemu, jako właścicielom firmy **„Włodarski, Stawicki i S-ka"**. Sąd uwzględniając wówczas częściowo podanie wierzycieli, ogłosił upadłość jedynie Piotrowi Włodarskiemu.

Na wyrok ten inni wierzyceile Włodarskiego założyli opozycję, domagając się uchylenia wyroku ogłaszającego upadłość Włodarskiemu, nadmieniając, iż nie jest on handlującym, i rzekoma fabryka dawno już została zlikwidowana, załączone zaś do sprawy weksle nie pochodzą z tranzakcji handlowej, lecz są wekslami z tranzakcji prywatnych, ogłoszona przeto upadłość krzywdzi wielce wszystkich wierzycieli, którzy całe swoje zaufanie do Piotra Włodarskiego opierają na tem, że nie jest on handlującym. Sąd łódzki jednak nie uwzględnił tej opozycji.

Niezadowoleni z takiego stanu rzeczy wierzyciele Włodarskiego założyli skargę incydentalną do Sądu Apelacyjnego w Warszawie, domagając się uchylenia upadłości, gdyż godzi to w ich interesy. Również i Włodarski zaskarżył do Sądu Apelacyjnego wyrok, ogłaszający mu upadłość, domagając się także uchylenia tejże i nadmieniając, iż przedsiębiorstwo h a n d l o w e, Piotr Włodarski, tkalnia mechaniczna, które zostało zamienione na spółkę pod nazwą „Tkalnia Mechaniczna, Piotr Włodarski i S-ka", zostało zlikwidowane i wyrejestrowane, wobec czego nie jest on handlującym. Również powoływał się on na oświadczenie kuratora, który doniósł sądowi, że nie zastał żadnych przedsiębiorstw, stanowiących własność Włodarskiego, wobec czego sędzia komisarz popierał wniosek o podniesienie upadłości. Powołuje się także Włodarski na orzeczenie tegoż Sądu Okręgowego z roku 1927, mocą którego sąd odmówił udzielenia odroczenia wypłat, ponieważ nie był handlującym. Weksle zaś, na mocy których ogłoszono upadłość są wystawione ze stosunku prywatnego z przedsiębiorstwem budowlanym „M. Richter i S-ka" za nadbudowanie oficyny w prywatnej posesji Włodarskiego w Łodzi przy ul. Zakątnej Nr. 9.

Sąd apelacyjny, uwzględniając wszystkie powyższe okoliczności, uchylił wyrok sądu okręgowego, ogłaszający upadłość Włodarskiemu, jak również i decyzje nieuwzględniającą opozycji wierzycieli.

⁂

Firmie **„Fajwlowicz i Goldberg"**, wyrób i sprzedaż towarów włókienniczych i firanek w Łodzi przy Placu Wolności Nr. 7, oraz jej współwłaścicielom Chilowi Majerowi Fajwlowiczowi i Ezry Goldbergowi w lutym r. ub. ogłoszono upadłość.

Na zebraniu wierzycieli w dniu 17 czerwca 1930 r. pełnomocnik nieobecnych upadłych zaproponował układ z wierzycielami na następujących warunkach: upadli gotowi są zaspokoić swoich wierzycieli w stosunku 20% ich wierzytelności, płatnych w czterech równych ratach w odstępach półrocznych, przyczem pierwsza rata przypadnie w pół roku po uprawomocnieniu się wyroku, zatwierdzającego układ. Wobec tego, że znaczna większość wierzycieli wypowiedziała się za układem, układ ten został zawarty i przedstawiony sądowi do zatwierdzenia.

Sąd jednak układu tego nie zatwierdził, motywując tem, że upadli osobiście nie stawili się na zebraniu wierzycieli i z miejsca pobytu są niewiadomi, że takim osobom majątek wydany być nie może, oraz, że nie oczyścili się z zarzutu bankructwa. Również podanie pełnomocnika upadłych o udzielenie im glejtu zostało pozostawione bez uwzględnienia.

Niezadowolony z tego pełnomocnik upadłych zaskarżył wyrok ten do sądu apelacyjnego.

Sąd apelacyjny, wychodząc z założenia, że upadli, mając pełnomocnika, nie mieli obowiązku stawienia się osobiście na zebraniu wierzycieli, że z pisma sędziego komisarza widać, że zbadanie stanu majątkowego upadłych nie nasuwa cech bankructwa, że układ zawarty został zgodnie z prawem, postanowił wyrok sądu okręgowego z dnia 8 lipca 1930 r. uchylić i układ z dnia 17 czerwca 1930 r., zawarty między upadłą firmą „Fajwlowicz i Goldberg" a wierzycielami, zatwierdzić. Wobec zaś zatwierdzenia i prawomocności układu, staje się zbędnem wydawanie glejtu upadłym.

★

W lipcu r. ub. ogłoszono upadłość firmie **„Maurycy Hendeles"**, sprzedaż i fabrykacja wyrobów włókienniczych, Cegielniana 68 (skład Piotrkowska 56). — Chwilę otwarcia upadłości oznaczono na dzień 31 czerwca 1931 roku tymczasowo, sędzią komisarzem zamianował sąd sędziego handlowego Hilarego Małachowskiego, zaś kuratorem masy, adw. Wojciecha Missalę. Upadłego oddano pod dozór policji.

Bilans firmy zamykał się blisko pół miljona złotych.

Po pewnym czasie wpłynęła do sądu prośba jednego z wierzycieli o osadzenie w areszcie dla dłużników upadłego. Sąd odrzucił tę prośbę, gdyż majątek jego jest wiadomy, zaś wierzyciele upadłego nie wskazywali majątku, który upadły mógłby ukryć. Wreszcie w styczniu r. b. odbyło się zebranie wierzycieli. Pełnomocnik upadłego, apl. adw. Kretz zaproponował zebranym wierzycielom układ. — Spłacenia 20 proc. wierzytelności, przyjętych do pasywów masy upadłości z wyłączeniem kosztów i procentów, sędzia komisarz przychylił się do tego wniosku. 27 wierzycieli reprezentujących sumę zł. 3903.28 — wypowiedziało się za układem, zaś przeciw układowi głosowało 8 wierzycieli, reprezentujących około 20 tysięcy złotych.

Sąd na ostatniej sesji nakazał sędziemu komisarzowi złożyć wniosek co do charakteru upadłości. Sprawa ta znajdzie się ponownie w dniach najbliższych na wokandzie sądu okręgowego.

★

Charakterystyczna decyzja zapadła w sprawie firmy **„Szymon Józef Blatt"** rzeźnia w Chojnach. W sierpniu r. ub. wpłynęło do sądu podanie Abrama-Dawida Korca o ogłoszenie upadłości Blattowi. Blat zawiesił wówczas wypłaty i pozostał winien zł. 2,600 Korcowi, za roboty brukarsko-betonowe.

Wyrokiem sądu okręgowego w Łodzi ogłoszona była już upadłość w listopadzie 1927 r. Ponieważ w międzyczasie Blatt uregulował wszystkie swe wierzytelności sąd w lutym 1930 r. uchylił upadłość i całe postępowanie w sprawie umorzył. Wskutek jednak skarg Korca sąd ogłosił ponownie upadłość Blattowi w sierpniu r. ub., mianując sędzią komisarzem sędziego handlowego Jakuba Pettersa, zaś kuratorem masy adw. Adamowicza. Upadłego oddano pod dozór policji. Krótko potem wpłynęła do sądu opozycja upadłego, w której prosił o uchylenie wyroku, ogłaszającego upadłość, gdyż Blatt swych wypłat nie zawiesił i nadal płacił swe zobowiązania, przyczem zaspokoił w zupełności pretensje Korca.

Sąd żądanie ogłoszenia upadłości oddalił, skutki wyroku zaocznego, ogłaszającego upadłość, uchylił, gdyż żądający ogłoszenia upadłości Blattowi został zaspokojony, zaś na zebraniu wierzycieli nikt się nie stawił. Blatt wniósł wówczas podanie do sądu, w którem nadmienia, że sąd, uchylając upadłość, wyznaczył kuratorowi adw. Adamowiczowi zł. 600 za kuratorstwo. Sąd skierował tytuł do komornika. Wobec tego, że w wyroku nie wymieniono, od kogo suma powyższa ma być ściągnięta, prosił o wyjaśnienie i uzupełnienie wyroku. Wreszcie Blatt uważał, iż w danym wypadku sumę tę winien zapłacić wierzyciel, ogłaszający upadłość. Sąd jednak na ostatniej sesji wydziału handlowego postanowił żądanie wyjaśnienia, iż wierzyciel Korzec ma ponieść koszty wynagrodzenia kuratora, oddalić, gdyż upadłość została zakończona wskutek pozasądowej ugody jedynego wierzyciela Korca z upadłym, który tego wierzyciela zaspokoił, że upadłość była ogłoszona wskutek zaprzestania wypłat przez Blatta, a więc wskutek jego czynów powinien ponosić następstwa tych czynów, jak to wynikało z zeznań świadków.

# Giełda pieniężna.

—o—

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja naogół utrzymała się, dewizy na Zurych i Włochy były nieco mocniejsze. Dolar got. — 8.90¾, kabel — 8.925. Notowano: New York — 8.916, Londyn — 43.36, Paryż — 34.99½, Praga — 26.40½, Zurych — 172.42, Wiedeń — 125.40, Medjolan — 46.73½; w obrotach międzybankowych Berlin—212.26. W obrotach prywatnych — dolar got. — 8.91, rubel złoty — 4.69½, srebrny — 1.50, bilon — 0.75, czerwoniec—3.90.

AKCJE: Dla akcyj tendencja nieco mocniejsza, zwłaszcza dla Banku Polskiego i metalurgicznych. Notowano: Bank Polski — 151, Bank Handlowy — 106, Bank Zachodni — 70, Cukier — 29, Węgiel — 32¾, Lilpop — 20, Modrzejów — 9—8¼, Starachowice — 11¼.

PAPIERY PROCENTOWE: Dla papierów procentowych państwowych tendencja bez zmiany, dla prywatnych słabsza. Notowano: poż. bud. — 50, inwestycyjna zw. — 94—93½, 5% konwersyjna — 47½, 10% kol. — 102¾—103½—103¼, 4½% ziem. — 52—51¾, 5% Warszawy — 57—57½, 8% Warszawy — 71½—72—71¾, 8% Częstochowy — 62.30, 8% Łodzi — 68¼, 10% Radomia — 75, 10% Siedlec — 74, 6% oblig. Warszawy VI em. — 51—50½. Drobne tranzakcje: dolarówka — 52, III em. — 49½, 6% dolar — 71, 6% oblig. Warszawy VIII i IX em. — 49¾.

# Giełda zbożowa.

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowej w Warszawie obroty były średnie, usposobienie spokojne. Notowano: żyto — 17½—18½, pszenica — 20—21, owies jedn. — 20—21, jęczmień na kaszę — 18—19, jęczmień browarny — 24½—25½, mąka luks. — 47—57, 4/0 — 37—47, żytnia — 32—34, otręby szale — 15—16, średnie — 13—14, żytnie — 11—12, kuchy lniane — 28—29, rzepakowe — 18—19, groch polny — 25—28, „Victoria" — 30—34, koniczyna czerw. — 250—350, biała — 270—350, wyka — 30—33, seradela — 55—62.

---

### NOTOWANIA BAWEŁNY.

**Liverpool, 5 lutego.**

Bawełna amerykańska — zamknięcie: luty 5.61, mrazec 5.67, kwiecień 5.71, maj 5.76, czerwiec 5.81 lipiec 5.86, sierpień 5.89, wrzesień 592, październik 5.96, listopad 6.00, grudzień 6.04 styczeń 6.06, luty 6.10. Loco 5.76.

**Liverpool, 5 lutego.**

Bawełna egipska—zamknięcie: marzec 8.64, maj 8.74, lipiec 8.89, wrzesień 8.95, październik 9.15, listopad 9.17, styczeń 9.30. Loco 9.05.

**Aleksandrja, 5 lutego.**

Bawełna egipska—zamknięcie: Sakellaridis: styczeń 19.25, marzec 16.90, maj 17.38, lipiec 17.86, listopad 18.90. Ashmouni: luty 11.64, kwiecień 11.86, czerwiec 12.14, sierpień 12.33, październik 12.73

**Nowy Orlean, 5 lutego.**

Bawełna amerykańska — zamknięcie: marzec 10.71, maj 10.94, lipiec 11.19, październik 11.42, grudzień 11.66, styczeń 11.73 Loco 10.48.

**Nowy Jork, 5 lutego**

Bawełna amerykańska — zamknięcie: Loco 10.80 Kontrakty: luty 10.57 marzec 10.71, kwiecień 10.82, maj 10.97, czerwiec 10.07, lipiec 11.22, sierpień 11.33, wrzesień 11.33, październik 11.49, listopad 11.57, grudzień 11.67, styczeń 11.72



# Zwycięstwo nad Szwecją i honorowa porażka z Kanadą.

## Doskonała gra zespołu polskiego — Dwie drużyny mrs. Watsona. — Kanada i USA prowadzą w tabeli. Korpus dyplomatyczny na zawodach

**Krynica, 5 lutego.**

Zgodnie z przewidywaniami do finału zakwalifikowały się następujące państwa: **Kanada, USA, Czechosłowacja, Szwecja, Polska i Austrja.** Mistrzowie świata po zwycięstwie nad Francją przeszli odrazu do finału, podobnie jak i USA po sukcesie nad Rumunją. Sukces Czechosłowacji nad Polską otworzył jej wrota do gier końcowych, Szwecji — zwycięstwo nad Austrją. Polska ratowała się zwycięstwem nad Francją, Austrja zwycięstwem nad Rumunją. W finale widzimy więc, dwie drużyny zamorskie i cztery faktycznie najsilniejsze zespoły europejskie. Na koszu pozostały: Anglja, Francja, Węgry i Rumunja.

Mecz Polski z Francją miał przebieg niezwykle denerwujący. Jakkolwiek drużyna nasza grała znacznie lepiej niż przeciwko Czechosłowacji, to jednak forma poszczególnych graczy jak i całości pozostawiały dużo do życzenia. Niemniej jednak zwycięstwo 2:1 (po dogrywce dziesięciominutowej) było **zasłużone** i wywalczone po zażartej walce. Jako całość lepiej zaprezentowała się drużyna gości, wyrównana we wszystkich linjach. Ponad poziom wybijał się jedynie Quaglia. W drużynie polskiej bardzo dobrze grali: Kowalski zdobywca zwycięskiej bramki, Tupalski i Stogowski w bramce.

Drugi mecz o wejście do finału między Austrją a Rumunją zakończył się z góry przewidywanem w wysokim stosunku zwycięstwem pierwszych w stosunku 7:0. Pierwszy mecz z serji zawodów o puhar pocieszenia, ofiarowany przez p. ministra Zaleskiego przyniósł zwycięstwo węgrom nad anglikami w stosunku 3:1.

W środę rozpoczęły się gry finałowe. Wszyscy finaliści byli w akcji. Na pierwszy ogień poszło spotkanie: USA—Austrja zakończone nikłem zwycięstwem gości zamorskich w stosunku 2:1 (2:0, 0:0, 0:1). **Yankesi naogół zawiedli, austrjacy natomiast mile rozczarowali.** Mieli oni swój doskonały dzień i walczyli jak równi z równymi. Gdy w pierwszej tercji padają dla USA dwie bramki (jedna samobójcza i druga strzelona przez Elliota) zdawało się, że amerykanie wyjdą z tego spotkania z wysoką wygraną. Tymczasem w drugiej tercji, austrjacy grają przewspaniale zarówno w obronie jak i w ataku. Weiss w bramce, mając doskonałych obrońców w hr. Trauttenbergu i Dietrichsteinie jest murem nie do przebicia. Atak prowadzony na zmienę przez Tatzera, Herbe'ta Brücka i Göbf dwoi się i troi w swoich wysiłkach. Na nic zdają się wysiłki „tygrysa lodu" Charlesa Ramsey'a ani piękne akcje inicjowane przez niezastąpionego Andersona — opór austrjaków jest bardzo silny. Druga tercja jest bezbramkowa, w trzeciej, Tatzer zdobywa bramkę dla Austrji, przyjętą przez widownię z niezwykłym entuzjazmem.

Drugi mecz finałowy rozegrały drużyny Kanada—Czechosłowacja. **Dwie drużyny mister Wattsona, zaprezentowały się z nienajlepszej strony. Mecz robił wrażenie z góry umówionego.** Zwyciężyć musiała Kanada, przegrać jej bowiem „nie wolno" mówi Louis J. Hornat, manager Manitoby. Kanadyjczycy mieli jednak oszczędzać alumnów kolegi dr. Wattsona, to też unikali oni poprostu spotkania z graczami czeskimi. Obecnie staje się zrozumiały wspaniały wynik czechów z kanadyjczykami w Pradze (0:0). Gra naogół nieciekawa, wprawdzie dużo sobie przed meczem obiecywano emocyj. W pierwszej tercji bramkę zdobywa Wattson, w ostatniej minucie wynik końcowy 2:0 ustanawia Mc. Vey. Na meczu tym wspaniałą formę wykazał bramkarz kanadyjski Puttee, uchodzący za najlepszego goalkeepera świata.

Trzecie finałowe spotkanie dnia odbyło się między Polską a Szwecją, zakończone **brawurowem, a przyznajmy szczerze nieoczekiwanem zwycięstwem naszej drużyny w stosunku 2:0.**

Po beznadziejnie słabej grze z Czechosłowacją i mało lepszej z Francją, ogólnie przypuszczano, że opuścimy pole z dotkliwą porażką, tembardziej, że przeciwnik nasz był poważnym pretendentem do tytułu mistrza Europy. Jedynym człowiekiem który **wierzył w powodzenie** był kierownik drużyny polskiej kpt. Henryk Reyman, który na chwilę przed meczem w rozmowie ze mną powiedział: „Przedstawiłem drużyne i wierzę, że teraz powinno dobrze pójść". Nie pomylił się niestrudzony kierownik drużyny polskiej.

Drużyna polska grała tym razem brawurowo. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej wszystkie linje pracowały bez zarzutu. Już w drugiej minucie, po gwałtownym ataku na bramkę Sucksdorfa, następuje riposta napadu szwedzkiego; krążek otrzymuje Krygier i po wspaniałym solo biegu umieszcza go w siatce przeciwnika. Entuzjazm na widowni jest kolosalny. Polska ma więcej z gry i przewyższa przeciwnika pod względem siły przebojowej i ambicji. Wynik 1:0 utrzymuje się do trzeciej tercji. W tej fazie gry, już w pierwszej minucie Krygier po raz wtóry umieszcza krążek w bramce szwedzkiej. Widownia szaleje z radości, oklaskom i wiwatom niema końca. Heroiczne wysiłki szwedów, a specjalnie Johansona i Lindego nie przynoszą już zmiany rezultatu. Mamy jeszcze jedną dogodną sytuację podbramkową, niestety niewykorzystaną. Za chwilę sędzia p. Poplimont odgwizduje koniec meczu.

Pod wrażeniem wspaniałej gry naszego zespołu i świetnego zwycięstwa nad silnym przeciwnikiem udajemy się na bankiet wydany dla prasy, przez szefa wydziału prasowego ministerstwa spraw zagranicznych radcę Chrzanowskiego. Bankiet, w którym wzięło udział około 100 osób upłynął w bardzo miłym nastroju. Z kolegami zagranicznymi długo jeszcze omawialiśmy szczegóły sukcesu naszej reprezentacji. Naszą wyższość nad szwedami uznaje również ich kierownik ekspedycji p. Wiking Harbow, który reprezentuje jeszcze szwedzkie pismo „Idrottsbladet".

W czwartek przed południem odbył się niezwykle emocjonujący mecz Kanada—Polska, zakończony zwycięstwem mistrzów świata w stosunku 3:0 (3:0, 0:0, 0:0). Mimo klęski gra naszego niekompletnego zespołu była doskonała. Graliśmy lepiej niż wczoraj Czesi. W bramce grał **łodzianin Tadek Sachs i spisał się nadspodziewanie bardzo dobrze,** zbierając ciągle frenetyczne oklaski widowni. W obronie grali Godlewski i Kulej, atak składał się z Materskiego, Hemmerlinga i Tupalskiego, później grali jeszcze Adamowski i Krygier. Trzy bramki padły w następujących okolicznościach: W 11 minucie z wyraźnego spalonego uzyskuje bramkę dr. Hill. Na widowni robi się odrazu piekielny wrzask. Sędzia dr. Rzezacz z Pragi musiał się nasłyszeć tyle, wiele razem w swojej karjerze gracza i sędziego z pewnością nie słyszał. Fakt zdobycia bramki z pozycji of-side jest niezaprzeczony. Denerwuje to naszą drużynę i te chwile słabości wykorzystują kanadyjczycy i w następnej chwili padają dalsze dwie bramki z Williamsa i Morrisa. Dalsze dwie tercje przechodzą pod znakiem ofiarnej gry naszego zespołu, dla którego klęska z mistrzami świata w stosunku 3:0 w takich okolicznościach w jakich wyżej opisaliśmy, jest **dużym sukcesem.**




Mecz USA—Szwecja prowadzony przy dużej przewadze gości zamorskich kończy się ich zwycięstwem w stosunku 3:0 (2:0, 0:0, 1:0). Najlepszym graczem na boisku był Ramsey, zdobywca dwuch efektownych bramek. Trzecia bramka padła ze strzału Smitha.

O puhar pocieszenia, Francja i Węgry zwyciężają w jednakowym stosunku 7:1 outsidera mistrzostw Rumunję, w zespole którym wyróżnia się znany tennisista, mistrza swego kraju książę Cantacuzene.

Dzisiejszym zawodom przypatrywał się korpus dyplomatyczny z ambasadorem St. Zjednoczonych p. Willysem i ambasadorem Francji p. Laroche na czele.

**M. L.**

# Tomaszów-Mazowiecki.

(Telefonem od własnego korespondenta)

—o—

*KTO BĘDZIE PREZESEM RADY MIEJSKIEJ?*

W ostatnich dniach zlikwidował swe mieszkanie i opuścił na stałe Tomaszów prezes rady miejskiej Alfons Dzięciołowski. Jako radny wejdzie na jego miejsce do rady miejskiej p. Kamiński (P.P.S. C.K.W.).

Panuje ogólne zaciekawienie, kto będzie wybrany na stanowisko prezesa rady.

*WYBORY DO GMINY ŻYDOWSKIEJ.*

Dowiadujemy się, że termin wyborów do gminy żydowskiej wyznaczony został przez urząd wojewódzki na dzień 15 maja b. r.

*ODROCZENIE WYBORÓW DO RADY GMINY EWANGELICKIEJ.*

Wyznaczone na niedzielę wybory do rady gminnej ewangelickiej, zostały odroczone na skutek usilnych próśb mieszkańców okolicznych wiosek, którzy nie są w stanie przybyć do miasta. Następny termin wyznaczony będzie prawdopodobnie na miesiąc kwiecień.

*KOMISJA BUDŻETOWA PRZY PRACY.*

Komisja finansowo-budżetowa w najbliższych dniach rozpatrzy przekazany jej przez radę miejską budżet na rok 1931/32. Prace tej komisji potrwają około dwuch tygodni, poczem szczegółowo rozpatrzony budżet będzie przesłany radzie miejskiej do uchwalenia.

*KRADZIEŻ.*

Do piwnicy Rotberga przy ul. Polnej Nr. 18 dostali się nieznani sprawcy, którzy skradli owoce, wartości 400 zł. Policja prowadzi dochodzenie.

*BAL P.W. i W.F.*

W sali rady miejskiej odbędzie się dziś bal reprezentacyjny miejscowego komitetu P.W. i W.F., pozostający pod protektoratem gen. Małachowskiego.

Będzie to niezawodnie najwspanialszy bal karnawałowy w naszem mieście.

# WE FRANCUSKIEJ KATORDZE.

## Wjazd dla dziennikarzy wzbroniony. — Ludzie, którzy nie mają nic do stracenia. — Kto raz się tu dostanie, nigdy nie wyjdzie.

## Jedyny kraj, gdzie murzyni z pogardą odnoszą się do białych.

Nazwy „Cayenne“ i „Wyspa djabelska“ są wszystkim dobrze znane, mimo to nawet po procesie Dreyfusa nie przypuszczano, ile okrucieństwa mieści się w tych słowach. Gdy Albert Londres opisał stosunki, panujące we francuskiej Guayanie, do której należy Cayenne i Wyspa djabelska, uspokojono go, że od tego czasu zmieniło się tam bardzo wiele. Obecnie udało się pani Marji Leitner, znanej i cenionej reporterce niemieckiej, zbadać i opisać życie w tej straszliwej kolonji przestępców.

Urzędnik konsulatu francuskiego w Berlinie miał już zamiar wydać mi wizę gdy nagle ręka ze stemplem zatrzymała się w powietrzu, a on spojrzał na mnie ze zdziwieniem:

— Dokąd pani chce jechać?... Do Cayenne?... Ale przecież tam nie można!

Muszę czekać. Po chwili podchodzi do mnie inny urzędnik:

— To jest wykluczone do francuskiej Guyany nie możemy wydać wizy.

— Jadę do wschodnich Indyj i po drodze chciałabym wstąpić do Cayenne.

— I nie obawia się pani?... Wszak tam są prawdziwi ludożercy, a pozatem słyszała pani zapewne o morderczym klimacie, jaki tam panuje?

Uspakajałam go, że wcale nie jestem tak głupia ani bojaźliwa, jak wyglądam, lecz nic nie pomogło. Urzędnicy konsulatu twierdzili, że nie mają prawa wydawania wizy do francuskiej Guyany. Na wszelki wypadek wysłali telegram do ministerstwa spraw wewnętrznych do Paryża. Wkrótce nadeszła odpowiedź: **prawa wyjazdu do francuskiej Guyany nie udzielić, albowiem istnieje obawa, że wyślę stamtąd korespondencję.**

Obawa ta nie była bezpodstawna, ale dlaczego pisanie korespondencji miało być tak wielkiem niebezpieczeństwem, skoro stosunki ostatnio uległy tak znacznej poprawie, w myśl zapewnień urzędowych czynników?

Urzędnicy konsulatu wzruszali ramionami. Z ministerstwem spraw wewnętrznych nikt nie da sobie rady.

Ale można pojechać do Paramaribo, do Guayany holenderskiej, a tam, w pobliżu francuskiej Guayany, nikomu nie wyda się podejrzana prośba w sprawie wjazdu do Cayenne.

Wreszcie otrzymałam już wizę i bilet okrętowy. Mniej jeszcze wypytywano mnie o personalja i cel podróży, niż w innych agenturach okrętowych.

W pobliżu równika upał dochodzi do takiego stopnia, że biurokratyzm musi nieco złagodnieć.

Jedziemy już pełną parą, gdy wpadło mi na myśl obejrzeć mą kabinę. Na kurytarzu nie jest bynajmniej chłodno, 35 stopni w cieniu, ale gdy przestąpiłam próg kabiny, miałam wrażenie, że przeszłam z chłodni do pieca piekarskiego. Odkryłam, że w pobliżu mieszczą się kotły parowe.

Łazienka, znajdująca się w drugim końcu kurytarza, jest tak niemożliwie brudna, że mimo gorąca nikt nie ma zamiaru nawet się wykąpać. Zresztą urządzenie wodociągowe nie funkcjonuje. — Ubikacja ma wygląd angielskiego W. C., gdy się pociągnie jednak za łańcuszek, powstaje istna powódź.

Wreszcie ukazuje się steward, któremu przedstawiam mój piękny bilet pierwszej klasy. W biurze okrętowem oświadczono mi, że białe kobiety mogą jechać tylko pierwszą klasą (aby biała rasa nie straciła swego prestiżu).

— To pewnie omyłka. Moja kabina jest zresztą obliczona na cztery osoby. Czyżby to była pierwsza klasa?

— Oczywiście.

— W takim razie jestem ciekawa, jak wygląda trzecia klasa.

— Czy chce pani obejrzeć?

— Owszem.

W mrocznem pomieszczeniu, gdzie upał bardziej jeszcze daje się we znaki, niż w mej kabinie i gdzie unoszą się najróżniejsze zapachy, **wskutek nieprzewietrzania tej nory w ciągu conajmniej trzydziestu lat** stoją jeden przy drugim stłoczone leżaki. Jest to trzecia klasa, łóżka trzeciej klasy.

Pasażerowie spożywają właśnie obiad, jakąś podejrzaną wodnistą zupkę. Kim są ci pasażerowie? Czego szukają w tym najokropniejszym kraju nędzy? Jak wszyscy pasażerowie trzeciej klasy, **szukają pracy.**

Ale czy istnieje jakaś praca we francuskiej Guayanie dla ludzi, którzy nie są przestępcami albo dozorcami więziennymi? Są jednak jeszcze tacy optymiści, którzy nawet tam spodziewają się poprawy bytu. Bardzo wielu udaje się na te wątpliwe przygody dlatego, że **nie mają już nic do stracenia.** Oto pewien chińczyk udaje się do Cayenne, ponieważ nie wiedział o tem, iż chińczyk tylko w tym wypadku ma prawo wysiąść w angielskiej Guayanie, o ile wylegitymuje się **posiadaniem conajmniej dwuch tysięcy dolarów.**

— Skąd mam wziąć te dwa tysiące dolarów? — skarży się chińczyk. — Ciągle powstają jakieś niedorzeczne prawa. Ci ludzie, mam wrażenie, nie wiedzą co to znaczy dwa tysiące dolarów.

Chińczyk zamierzał udać się do angielskiej Guayany, by założyć tam jakiś interes. Z konieczności musiał zmienić swój zamiar i oto jedzie do francuskiej Guayany, o której **wie tylko tyle, że jest tam bardzo źle.** Założy tam jakiś interes, gdyż powziął zamiar usamodzielnienia się, gdy tylko zbierze kilkaset dolarów. Czy poszczęści mu się, czy też pójdzie na dno?

***

Na całym świecie istnieje kara dożywotniego więzienia, lecz tutaj **można całe życie spędzić za kratami, będąc tylko skazanym na osiem lat więzienia.** Osobnik, skazany na trzy lata więzienia, musi tę karę odcierpieć podwójnie, za pierwszym razem jako więzień, za drugim razem jako **„libere“**, czyli wolny człowiek, lecz **zobowiązany do nieopuszczania granic Guayany.**

Na dożywotnie więzienie może tu być skazany nietylko morderca, lecz **zwykły złodziej kieszonkowy, nietylko szpieg, lecz nawet żebrak,** który ośmiela się prosić o jałmużnę. Jak to jest możliwe?... — **W tym kraju wszystko właśnie jest możliwe! to stanowi jego charakterystyczną cechę.**

Z czego żyją ci „wolni więźniowie“?... O pracę jest tam bardzo trudno, nieliczne przedsiębiorstwa używają do robót więźniów, którzy pracują pod przymusem i tylko w rzadkich wypadkach angażują „wolnych więźniów“, którym już muszą płacić.

Lecz nawet gdy mija już podwójny okres kary, gdy następuje godzina zwolnienia więźnia i wysłania go do ojczyzny, **nie wypuszcza się go tak odrazu na wolność.** Następuje długi szereg formalności, które trwają całe lata, przyczem ciągle napotyka się jakieś przeszkody, uniemożliwiające wypuszczenie osobnika, który odsiedział już swą karę, na wolność. W rzeczywistości więc, **kto raz wpadnie jako więzień do francuskiej Guayany, musi się liczyć z tem, że tam już umrze...**

Otrzymujemy przewodnika, byłego więźnia, który prowadzi nas po tem mieście-więzieniu.

— Dlaczego pan został tu zesłany?— zapytujemy go.

— **Bo uderzyłem kogoś w twarz.**

— I za to został pan skazany na dożywotnie więzienie?...

— **A skąd mogłem wiedzieć, że on zaraz padnie na ziemię?...** On zaczał proszę pani, to nie moja wina... Ale w legjonie cudzoziemskim nie ma żartów, tam o nic nie pytają, tylko odrazu skazują na dożywotnie więzienie...

Po pewnym czasie zmieniliśmy przewodnika. Znowu zadajemy mu pytanie:

— Czy pan też kogoś uderzył w twarz?...

— Skąd pan wie o tem?.. — odparł zdziwiony. — Został skazany za jeden policzek...

— Ale spoliczkowany pewnie skończył życie w szpitalu, co?...

Przewodnik zapewnia nas, że policzek był bardzo słaby. **Uderzył oficera podczas służby w legjonie cudzoziemskim i za to wysłano go do Guayany.**

Wszyscy więźniowie chodzą boso. Co to dla nich znaczy, łatwo sobie uświadomimy, gdy uprzytomnimy sobie **leśny gąszcz, najeżony kolcami i szpilami, pełen niebezpiecznych jaszczurek i wężów.** Ilu więźniów zmarło wskutek ukąszenia żmiji!... Mimo to nikt im nie dostarcza obuwia.

Większość więźniów zajmuje się łapaniem przepysznych okazów motyli.

Gdy weszliśmy z naszym przewodnikiem do jednego ze sklepów pokazano nam **motyla za 1,500 franków.**

Przewodnik oburzył się, mówiąc:

— Mnie dajesz dwa, trzy franki, i robisz mi jeszcze łaskę, że kupujesz, a sam żądasz 1,500 franków... Już nie będę taki głupi i sam zacznę sprzedawać na ulicy...

— Głupi... — odparł sprzedawca. — Nie znasz się na tem... Jest to wyjątkowy okaz **motyla-hermafrodyty...** Pewna firma z Bordeaux ofiaruje mi 2,500 franków.

Francuska Guayana jest bodaj jedynym krajem na świecie, gdzie **murzyni uchodzą za arystokratów i w stosunku do białych odnoszą się z wielkiem uprzedzeniem. Dla murzynki utrzymywanie bliższych stosunków z białym jest takim samym wstydem, jak dla arystokratki amerykańskiej utrzymywanie stosunków z murzynem.**

O ucieczce z tego miasta-więzienia niema mowy. Ci, którzy próbowali ucieczki zostali z powrotem wydani władzom francuskim.

Jeden z „wolnych więźniów“ opowiadał nam swą historję:

— Mam prawo opuścić już ten nędzny kraj, mimo to nie mogę, gdyż szykanują mnie na każdym kroku. Przeskrobałem — to prawda — ale chyba dość się już nacierpiałem za swe grzechy. — Cztery lata siedziałem w więzieniu, następne cztery lata spędziłem tu jako „libere“, nie mając dachu nad głową, skazany na śmierć głodową. Już rok minął od mego oficjalnego zwolnienia, mimo to ciągle mi powiadają, że moje papiery nie nadeszły jeszcze z Paryża.

Kiedy nadejdą — niewiadomo. Prawdopodobnie już po mojej śmierci.

Takich straceńców, czekających na swe papiery z Paryża od kilku lat, jest w tym kraju bardzo wielu...

**Marja Leitner.**

# Szwecja remisuje z Kanadą.

## Nowa sensacja w turnieju o mistrzostwo świata w Krynicy.

Krynica, 6 lutego (Tel. wł. Republiki).

**Dziś w szóstym dniu turnieju hokejowego odbyły się w Krynicy następujące spotkania:**

STANY ZJEDNOCZONE CZECHOSŁOWACJA 1:0 (0:0, 1:0, 1:0)

**Gra niezwykle interesująca. Stany Zjednoczone z miejsca ujmują inicjatywę w swoje ręce, lecz nie są w stanie przez dłuższy czas zdobyć bramki z powodu doskonałej gry. Jedyną bramkę dla zwyciezcy zdobywa na początku drugiej tercji Smith. Meczem kierował p. Sachs.**

AUSTRJA POLSKA 2:1 (0:0, 0:1, 2:1)

**Niezwykle dramatyczny przebieg gry Polska gra doskonale w pierwszych dwuch tercjach nie potrafi jednak należycie wykorzystać swej przewagi. Gra ambitna obustronnie. W drugiej tercji udaje się Materskiemu zdobyć jedyną bramkę dla Polski. W trzeciej tercji wiedeńczycy zmieniają drużynę, wstawiając do gry zawodników wypoczętych i w ten sposób udaje im się zdobyć dwie bramki przez Goebla i Trautenbauma. W drużynie polskiej wyróżnili się Materski, Adamowski, Stogowski, Tupalski i Krugier. Sędziował p. Loiq.**

KANADA — SZWECJA 0:6

**Największą sensacją turnieju krynickiego. Szwedzi grali w spotkaniu tym koncertowo zadziwiając licznie zgromadzoną publiczność. W drużynie szwedzkiej nie można się było dopatrzeć słabych punktów, wszyscy grali doskonale i z niezwykłą ambicją. Sędziował p. Peplimont. Mimo wyniku remisowego gra nie została przedłużona.**

ANGLJA — RUMUNJA 11:0 (3:0, 3:0, 5:0)

**Przez cały czas gry znaczna przewaga drużyny angielskiej nad słabo grającymi rumunami. Rumunja nie potrafiła zdobyć się nawet na honorowy punkt, wykazując ogromne przemęczenie w ostatniej tercji. Sędziował p. Sachs.**

**Po sześciu dniach rozgrywek na pierwszym miejscu znajdują się Stany Zjednoczone 6 pkt. przed Kanadą 5 pkt. Polską, Czechosłowacją i Austrją po 2 punkty oraz Szwecją 1 pkt.**

# Sport.

—o—

## Hasmonea lwowska

*zaproszona do Rumunji.*

Hasmonea lwowska uzyskała zezwolenie PZHL. na wyjazd do Czerniowic na dzień 7 i 8 lutego na dwa mecze hokejowe. Zespół lwowski zmierzy się jednego dnia z reprezentacją Czerniowic, drugiego — z tamtejszą Makkabi.

## Warta protestuje

*z powodu przegranej z IKP.*

Do Zarządu Polskiego Związku Bokserskiego wpłynął protest dotychczasowego mistrza drużynowego Polski — Warty w sprawie przegranego w Łodzi meczu o mistrzostwo Polski z IKP.

W proteście swym Warta powołuje się na nieprawidłowo ustawiony ring oraz zarzuca sędziemu punktowemu p. Nowakowi z Pabjanic niekompetencję. Protest Warty, która szuka ostatniej deski ratunku niema najmniejszych szans powodzenia. Warta zasłużenie w Łodzi przegrała i nie może teraz do nikogo wnosić pretensji.

## Spotkanie bokserskie

*o drużynowe mistrzostwo Polski*

W dniu jutrzejszym rozegrany zostanie w Warszawie półfinałowe spotkanie bokserskie o mistrzostwo drużynowe Polski między BKS — (Katowice) a Polonją warszawską. Spotkanie to oczekiwane jest ze szczególnem zainteresowaniem przez łódzkie sfery bokserskie, gdyż jak wiadomo, zwycięzca jutrzejszego spotkania walczyć będzie w finale o drużynowe mistrzostwo Polski z mistrzem Łodzi IKP.

## Piłkarze Cracovji

*czynni calą zimę.*

Ligowy zespół piłkarski Cracovji nie hołduje w tegorocznym sezonie zimowym zwyczajom, jakie panują wśród naszych piłkarzy i rozgrywa spotkania bez przerwy przez całą zimę.

W ubiegłą niedzielę grała Cracowia z Kresovią, zwyciężając ją w stosunku 5:3, zaś w nadchodzącą niedzielę Cracovia znów organizuje na swoim boisku mecz, sprowadzając śląski zespół footbalowy.

## Imprezy sportowe

*dziś i jutro w Łodzi.*

W dniu dzisiejszym odbędą się w Łodzi zawody w koszykówkę i siatkówkę w sali Gimn. Niemieckiego. Pozatem odbędzie się szereg spotkań ping-pongowych w lokalach klubów łódzkich.

W niedzielę o godz. 11 przed poł. odbędzie się na boisku ŁKS-u mecz hokejowy Polonja (Warszawa) — ŁKS. oraz spotkanie o mistrzostwo podokręgu łódzkiego Union — Triumph.

# Kielce.

### REDUKCJA W FABRYCE „LUDWIKÓW".

Dyrekcja fabryki „Ludwików" w Kielcach zapowiada w najbliższych dniach, znaczną redukcję wśród robotników tej fabryki.

Przyczyna redukcji nie jest wyjaśniona, gdyż fabryka posiada znaczną ilość zamówień, tak, że jak twierdzą poinformowani mogłaby pracować na trzy zmiany.

Jak twierdzą redukcją mają być objęci przedewszystkiem członkowie związków gospodarczych.

### MORDERSTWO I SAMOBÓJSTWO.

Onegdaj we wsi Kuźnica Masłowska pow. kieleckiego przybył do mieszkania 17-letniej Anny Kitielewskiej narzeczony jej Jan Szupernak.

W trakcie rozmowy Kisielewska oświadczyła mu, że zrywa z nim i nie zamierza go poślubić.

Szupernak podniecony odmową dobył rewolweru i strzałem w głowę położył Kisielewską trupem.

Po dokonaniu zbrodni zbiegł do siostry swej, która przebywała w sąsiedniej wsi.

Gdy przybyła policja, aby go aresztować, Szupernak w ostatnim momencie strzałem w usta pozbawił się życia.

# Piotrków Trybunalski

### *DWUDNIOWY KURS DLA REFERENTÓW WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO.*

W tych dniach odbył się w Piotrkowie dwudniowy kurs referentów wychowania obywatelskiego, zorganizowany w Piotrkowie staraniem kierownictwa i komendy powiatowego Związku Strzeleckiego.

Kurs ten odbył się przy udziale 50 słuchaczy i jest pierwszym tego rodzaju, jaki odbył się na terenie całego województwa łódzkiego.

### *AKCJA DOŻYWIANIA BEZROBOTNYCH PRZERWANA.*

Jak już „Express" doniósł, magistrat piotrkowski otworzył w dniu 1 b. m. kuchnię dla bezrobotnych w lokalu Tow. dobroczynności dla chrześcijan i w Tow. dobroczynności dla żydów.

Z powodu niezadowolenia formą tej doraźnej pomocy, magistrat onegdaj zamknął kuchnie w lokalu Tow. dobroczynności dla chrześcijan. Obecnie magistrat projektuje inną formę pomocy tym bezrobotnym, którzy się zarejestrowali na otrzymywanie obiadów.

Prawdopodobnie będzie tym bezrobotnym wydana pewna ilość produktów spożywczych.

### POŻAR W PIWNICY.

W piwnicy domu przy Alei 3-go Maja 24 powstał onegdaj pożar. Przyczyną pożaru było pozostawienie ognia przez dozorcę, który rozgrzewał zamarznięte rury wodociągowe.

W piwnicy znajdowała się większa ilość węgla i słomy. — Pożar ugasiła zawezwana straż ogniowa.

### ZOFJA BATYCKA W PIOTRKOWIE.

Miss Polonia Zofia Batycka przyjeżdża do Piotrkowa wraz z Tadeuszem Frenklem na jeden gościnny występ w dniu 9 b. m. w sali im Kilińskiego w sztuce Bachwica p. t. „Romantyczna noc".

**NIECH WRACA ŻYWA ZDROWA KREW W ŻYŁY OJCZYZNY. NIE DAJMY SIĘ WYNARADAWIAC NASZEJ EMIGRACJI!**

**Złóż grosz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą", na konto P. K. O. 21895, Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską.**

### WIECZORNICA BANKOWCÓW.

W sobotę dnia 7 lutego b. r. o godzinie 9-ej wieczorem w lokalu własnym przy ul. Andrzeja Nr. 4, zarząd okręgowy związku zawodowego pracowników bankowych w Łodzi urządza dla członków związku oraz wprowadzonych gości wieczornicę taneczną czwartą z kolei, z cyklu ostatnio przez zarząd stale co sobotę aranżowanych imprez towarzyskich, cieszących się niezwykłą frekwencją i mających ustaloną już tradycję.

## Kupno i sprzedaż

RADJOAPARATY i części, detektory komplet od 25 zł „Radiola". Piotrkowska 88 tel 105-34. Najtaniej bo w podwórzu

DO SPRZEDANIA używane meble biurowe i mieszkalne, ul. Kilińskiego 78, m. 4. 8

PLAC morgowy do sprzedania w Ozorkowie w śródmieściu, na którym znajdują się źródła siarczane. Wiadomość: Pabjanice, Zamkowa Nr. 15, Jungowicz. 8

SPRZEDAM DOM na dogodnych warunkach, Żórawja 7. 31

STÓŁ, 5 krzeseł i fotel dębowe kryte sztuczną skórą sprzedam tanio, Cegielniana 64, m. 9. 7

DO SPRZEDANIA w Hororach kilka morgowe letnisko leśne wraz zabudowaniem. Wiadomość: „Republika" „R. 121". 7

## Posady

MŁODA energiczna wychowawczyni przyjmie kondycję do dzieci do lat 10 na bardzo dogodnych warunkach. Dzwonić 206-53. 8

POTRZEBNA starsza panna do pracowni kapeluszy damskich od zaraz. Of. do „Republiki" pod „Zaraz". 7

TECHNICZKA dentystyczna samodzielna przyjmie posadę na bardzo dogodnych warunkach. Dzwonić 206-53. 8

POTRZEBNA panna do szycia na stałe od zaraz — zgłosić się od 7—8 wieczorem, Kilińskiego 138. 8

KORESPONDENT francusko - niemiecko - polski wykształcenie akademickie poszukuje pracy stałej lub na godziny. Wynagrodzenie 60 zł. tygodniowo. Oferty sub „Akademik". 8

POTRZEBNA służąca do wszystkiego znająca się na kuchni, zgłaszać się ze świadectwami W. Grabowski, Kilińskiego 146. 8

INTELIGENTNA osoba nie źle gotuje, oraz zna szycie poszukuje pracy, może być na wyjazd, ul. Grabowa 26 m. 8, Tola. 7

POSZUKIWANA panna, znająca jęz. hebrajski do dwoiga starszych dzieci. Zgłosić się w niedzielę, Piotrkowska 157, m. 14. 7

POTRZEBNA służąca do wszystkiego znająca się na kuchni, zgłaszać się ze świadectwami W. Grabowski, Kilińskiego 146. 7

SŁUŻĄCA do wszystkiego z dobrem samodzielnem gotowaniem do 2-ch osób do 3-ch pokoi potrzebna zaraz. Zgłaszać się tylko z długoletniemi świadectwami, Kilińskiego 88, m. 1, parter. 7

## Lokale

POKÓJ frontowy duży z utrzymaniem lub bez na II piętrze z wszelkiemi wygodami i telefonem dla jednej lub dwuch osób do wynajęcia od zaraz. Zawadzka 15, m. 5, tel. 114-39. 10

FRONTOWY, ciepły, umeblowany pokój dla inteligentnego pana do wynajęcia. Nowo - Cegielniana 12, m. 6. 6

ŁADNIE umeblowany pokój z niekrępującem wejściem do wynajęcia. Zawadzka 25, II piętro, front m. 5. 8

ODDNAJMĘ umeblowany pokój duży słoneczny dla małżeństwa (izraelici). Dowiedzieć się Cegielniana 53, dozorca

POKÓJ umeblowany do wynajęcia Narutowicza 35, m. 15. 8

DO WYNAJĘCIA duży ładny umeblowany pokój. Przejazd 19 m. 17. 8

2 POKOJE z kuchnią do wynajęcia. Wiadomość: Szkolna 34, m. 2. 8

B. TANIO! Pokój słoneczny, umeblowany, świeżo wyremontowany do wynajęcia. Andrzeja 46, m. 7, front. 7

ELEGANCKO umeblowane z wszelkiemi wygodami (łazienka, telefon, radjo) 2 pokoje w centrum miasta z wejściem wprost z klatki schodowej odnajmę jednemu lub dwu solidnym, poważniejszym panom. Oferty pod „Komfort" do administracji „Republiki" 7

GABINET z poczekalnią ewentualnie pojedyńczy pokój dwuokienny ładny do oddania Cegielniana 8—3. 7

POKÓJ słoneczny umeblowany z pianinem do wynajęcia Piotrkowska 189. Dozorca wskaże. 7

MIESZKANIE słoneczne w śródmieściu wprost od gospodarza do oddania 4 pokoje, służbowy, łazienka, elektryczność, gaz, wszelkie nowoczesne wygody. Porozumieć się telefonicznie 131-77. 7

POKÓJ umeblowany o 2-ch oknach zaraz do wynajęcia pojedyńczej osobie. Obejrzeć można od 10—4 Nowocegielniana 6, m. 12.

ŁADNY umeblowany pokój przy rodzinie zaraz do wynajęcia, Zawadzka 15, m. 10. 9

## Nauka i wychowanie

STUDENT, doświadczony korepetytor, udziela lekcyj w zakresie 8 klas. Gdańska 46—12. 8

MADEMOISELLE Marie enseigne anglais francais, allemand. Traugutta N. 2 I etg

ABSOLWENT wyższej uczelni francuskiej udziela lekcyj francuskiego i muzyki (pianino). Wiadomość 5—7 w. Cegielniana 8, Szapiro. 8

## Rozmaite

SMOKINGI wypożyczam, konfekcję damską i męską po cenach najniższych. Kartowski, Piotrkowska 126.

UBIORY męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę. Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.

MANICURE wykwintny 80 gr., Piotrkowska Nr. 60 u fryzjera w podwórzu

OZDOBY kotyljonowe, maski, parasolki, czapki i inne niespodzianki poleca I. Woźnica, Piotrkowska 126 tel. 205-74 Stowarzyszeniom rabat.

AKUSZERKA kasowa i prywatna M. Kaliska Kościelna 5, przyjmuje zamówienia Porady bezpłatnie. Tel 123-72

KRYNICA Zdrój Pensjonat Vogla naprzeciw nowych łazienek komfortowo urządzony, ciepła i zimna woda, centralne ogrzewanie wodne, radjo, poleca pokoje z utrzymaniem (5 razy dziennie) 15—17 zł. bez utrzymania pokoje 8—12 zł. Telefon 17. 15—2

PRZYBŁĄKAŁ się biały szpic. Odebrać można za zwrotem kosztów, Wólczańska 115, Zaborowski. 7

## Zagubione dokum.

STANISŁAW Jarczak zagubił książkę wojskową r. 1897, wydaną w Łodzi, oraz wyciąg z książ ludności, wydana gmina Gospodarz, województwo łódzkie. 8

Do akt Nr. 984 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, LEONARD NABOROWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Głównej Nr. 17, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 lutego 1931 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Senatorskiej 31, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Kostantego Gurynowicza i składających się z mebli, pianina i palta damskiego, oszacowanych na sumę Zł. 2.770.—.

Łódź, dnia 30 stycznia 1931 r.

Komornik: L. NABOROWSKI.

Do akt Nr. 261/1931 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STEFAN GÓRSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr 9, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 13 lutego 1931 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 24, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Dawida Bodzechowskiego i składających się z mebli, oszacowanych na sumę Zł. 1.260.—.

Łódź, dnia 5 lutego 1931 r.

Komornik: S. GÓRSKI.



Redakcja i Adm. Piotrkowska 49. Godz. przyjęć Redakcji 6—7 po poł. Tel. Adm. 1.22-14. Tel. Red. 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Tłocznia: 180-80. Konto P. K. O. „Wyd. Republika" 68.148.

Prenumerata „II. Republiki"
od 1 lutego 1931 roku wynosi w Łodzi 4.00 za odnoszenie do domu 40 gr., z przesyłką pocztową w kraju zł 6.50 zagranica zł 10. „Express" „Republiki" wraz z odnoszeniem 7.00 złotych.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 50 gr za wiersz milimetrowy. (na stronie 4-szpalt.) NA STR. I-ej zł 2.— za wiersz milimetrowy. (na stronie 4-szpalt.) NEKROLOGI: 40 gr za wiersz milimetrowy (na str 4-szp.) Zarecz i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Ogłoszenia specjalne o 50 proc. drożej. Drobne 15 gr — Najmniejsze zł 1.50 poszuk. pracy 10 groszy najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.

Słuszne reklamacje będą uwzględniane, o ile wniesione będą najpóźniej w ciągu tygodnia od ukazania się pierwszego ogłoszenia, lub niezwłocznie po ukazaniu się drugiego z rzędu ogłoszenia tej samej treści co pierwsze. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

Wydawca: Wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow. Wacław Smólski. W druk. „Republiki", sp. z ogr. odp. w Łodzi, Piotrkowska 49 i 64.